



ALFONS XIII,
b. król Hiszpanii, przybył
do Gibraltaru.

WYDAWCA

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



VAN ISACKER,
belgijski minister gospodar-
ki, przybył do Warszawy.

ROK XIV.

WTOREK, 29 WRZEŚNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 272

SKŁAD NOWEJ RADY MIEJSKIEJ

Oficjalne wyniki obliczeń Głównej Komisji Wyborczej. — Ostatnie przesunięcia na listach radnych. — Pierwsze posiedzenie nowej Rady Miejskiej odbędzie się w listopadzie

Lódź, 29 września.
(v) Wczoraj w godzinach popołud. ogłoszone zostały ostateczne i oficjalne wyniki wyborów do samorządu w Łodzi. Obliczenia w komisjach okręgowych trwały niemal przez całą noc z niedzieli na poniedziałek. Z tego względu opóźnione zostały ostateczne obliczenia Głównej Komisji Wyborczej i ogłoszenie wyniku wyborów. Wyniki wyborów są następujące:

	Mandatów	Głosów
P. P. S.	34	94.956
OBÓZ NARODOWY	27	77.831
ŻYD. BŁOK SOCJAL.	6	23.686
ZJEDN. BŁOK ŻYD.	3	14.935
SJONISCI	2	10.494

Pozostałe ugrupowania nie zdobyły mandatów. Ilość głosów jaka padła na pozostałe listy jest następująca: Niemiecki Związek Ludowy — 13.059 głosów, Chrześcijańsko - Narodowy Front Robotniczy — 11.764, Stronnictwo Młodoniemieckie — 3.212 głosów, Związki Związków Zawodowych — 2.309 głosów. Właściciele Nieruchomości — 1.450 głosów, P. P. S. Frakcja Rewolucyjna — 693 głosy, Polski Front Robotniczy — 1.063, Frakcja Żydowska — 250 i Obywatelski Komitet Gospodarczy — 705 głosów.

Niektóre ugrupowania, mimo znacznej stosunkowo ilości głosów nie zdobyły mandatów wskutek rozbitcia głosów na okręgi.

Uprawnionych do głosowania było 343.758 osób, oddano ważnych głosów — 256.218, nie ważnych — 308. Frekwencja wyborców wynosiła 79 i pół procent.

W ostatniej chwili w Głównej Komisji Wyborczej zaszły przesunięcia w ustalaniu radnych. Kandydat P. P. S. — Leks Antoni zdobył największą ilość głosów w swoim okręgu, wskutek tego jednak, że kartki do głosowania wydrukowane były na nazwisko Leksa Bronisława — kandydatura ta została unieważniona i na miejsce p. Leksa wszedł inny kandydat.

W okręgu V na listach P. P. S. dwaj kandydaci Miniszewski i Kędzierski otrzymali równą ilość głosów. Wobec czego napisano obydwa nazwiska na

karcie jedno z nich wylosowano. Los padł na Miniszewskiego, który w ten sposób został radnym.

Ostateczny skład przyszłej Rady Miejskiej przedstawia się jak następująco:

Z list P. P. S. weszli:
Chodyński Edward, Walczak Adam, Krauze Edward, adw. Kempner Rafał, adw. Hartman Kazimierz, Potkański Józef, Goliński Stanisław, Zdziechowski Mieczysław, Kruczkowski Bronisław, inż. Zerbe Emil, Kozłowski Jan, Szczepańczyk Władysław, Marciniak Jan, Błażewski Józef, Niedzielski Józef, Wojkowski Franciszek, Rak Zygmunt, Gawron Władysław, Jaworska Maria, Mal-

nowski Leon, Fircho Antoni, Dome radzki Leon, Miniszewski Zygmunt, Szudrowicz Edmund, Serwatka Karol, Skrzydlewski Ludwik, Kraszewski Bolesław, Woźnica Teodor, Gaucke Edward, Mużdzyński Edward, Lancman Stanisław, Kukulski Julian, Śniadowicz Maks, Lewinson Anna.

Z list Obozu Narodowego, weszli:
adw. Kowalski Kazimierz, adw. Szwajdler Franciszek, adw. Klikar Kurt, dr. Rostkowski Czesław, Czernik Antoni, Belka Antoni, Zielak Stanisław, Pawlicki Jan, Michalak Bronisław, Turski Feliks, Miłoch Franciszek, Baranowski Eugeniusz, Adamiec Franciszek, Kożuchowski Win-

centy, Knorr Aleksander, Szwajdler Jan, Bak Franciszek, Szulc Stanisław, Płuciennik Piotr, Grzegorzak Leon, Rakowski Michał, Kowalski Bronisław, Matuszewski Władysław, Galar Roman, Grochowski Bolesław, Szczepaniak Leon, Bartzak Stanisław.

Z list Żydowskiego Bloku Socjalistycznego (Bund i Poalej Sjon.) weszli:

dr. Landkopf Abram, Morgentaler Icek, Milman Szmul, Nutkiewicz Szlama, Holenderski Lew, Poznański Chaim.

Z list Zjednoczonego Bloku Żydowskiego weszli:

adw. Lewin Izaak, Liberman Fiszel, Aguda i adw. Wajcman (Żyd. Zw. Lud.).

Z list sjonistycznych weszli:
dr. Ellenberg Zygmunt i adw. Sztrauch Zygmunt.

Oficjalny wynik wyborów i skład członków rady miejskiej rozplakatowany zostanie przez Główną Komisję Wyborczą w sobotę, dnia 3. października. O ile w ciągu siedmiu dni od daty rozplakatowania wyniku wyborów nie wpłyną żadne protesty — wybory uprawomocniają się i po miesiącu od chwili uprawomocnienia się wyborów nowa rada miejska zostaje zwołana na pierwsze posiedzenie.

Przypuszczalny termin pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej oznaczyć należy na dzień 10 listopada r. b.

Po uprawomocnieniu się wyborów — nowoobrani radni otrzymają zawiadomienia o nominacji.



50 tysięczna armia broni Madrytu

Dalsza mobilizacja robotników. — Walki pod Oviedo

Madryt, 29 września

Wobec zajęcia przez wojska powstańcze Toledo, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie dowódców wojennych rządu madryckiego. Poczyniono dalsze energiczne zarządzenia celem obrony stolicy. W odległości 20 km. od Madrytu wzniesione zostały okopy, które zostały umocnione i ocementowane. Obecnie budowana jest druga linia fortyfikacyjna, która znajduje się nieco bliżej stolicy. Zarządzono dalszą mobilizację wśród członków związków zawodowych. Madrytu bronić

BĘDZIE 50 TYSIĘCZNA ARMIA
lądowa oraz około 70 samolotów. W

Madrycie otworzono specjalną bazę amunicyjną oraz zaopatrzenia.

Rabat, 29 września.

(PAT) Radiostacja w Sewilli podaje, że w prowincji Guypozcoa wojska powstańcze umacniają swe pozycje. W Galicji trwa nadal posuwanie się w kierunku Trubia. W Asturii płk. Aranda utrzymuje w dalszym ciągu wojska madryckie w odległości kilku kilometrów od Oviedo. Rząd madrycki wydał dekret o militaryzacji milicji, która ma mieć dyscyplinę wojsk regularnych.

Wiedeń, 29 września.

Rząd madrycki nosi się — według informacji ze źródeł francuskich — z planem dewaluacji pezeta. Rząd madrycki pragnie z obecnej międzynarodowej sytuacji walutowej wyciągnąć odpowiednie

konsekwencje i powziął już w tym względzie stanowczą decyzję. Odnosny dekret wypracowuje madrycki minister finansów.

Ks. Alfons Bourbon ranny w katastrofie samochodowej

Wiedeń, 29 września.
(PAT) Ks. Alfons Karol Bourbon syn ks. Jana Bourbon i arcyksiężniczki Marii Beatrycy austriackiej, został ciężko ranny w katastrofie samochodowej, której uległ wczoraj przed swym pałacem.

Anglia nie zawrze paktu śródziemnomorskiego

London, 29 września.
(PAT) Reuter dowiaduje się, że pogłoski jakoby premier turecki Ismet miał przybyć jeszcze tej jesieni do Londynu na zaproszenie rządu brytyjskiego są nieuzasadnione. Utrzymanie możliwie najlepszych stosunków z Turcją jest celem polityki brytyjskiej. Obecnie jednak jest mało spraw do dyskusji między obu rządami. Nie ma też w chwili obecnej mowy o rokowaniach na temat jakiegokolwiek paktu śródziemnomorskiego.

Nowa wojna na Dalekim Wschodzie

9 kontrtorpedowców japońskich przybyło do Szanghaju

SZANGHAJ, 29 września. tutejszy. Ogółem od dnia zamordowania trzech marynarzy japońskich w Szanghaju przybyło 9 kontrtorpedowców Hongkeu efektywnej garnizonu japońskich japońskich oraz transportowców z 600 ludźmi, którzy wzmocnić mają garnizon

Człowiek pragnie miłości

(„Na skalnem Podhalu”) wielka, ludzka tragedia, która zapoczątkowała cykl wstrząsających dramatów — to treść najnowszy numeru popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść”

W każdym numerze C. T. P.: Ilustrowany dział mody. Poradnik kosmetyczny. Rozrywki z nagrodami. Humor. Rozmaitości.

Cena egzemplarza 30 gr.

Do nabycia wszędzie.

WOLNA TRYBUNA

„NIEZNAJOMY“ Z LODZI. Trudno będzie Panu znaleźć przyjaźniokę, która zgodzi się na wysłuchanie Jego trosk i kłopotów. Chyba, że będzie Pana prawdziwie kochała i jak każda kobieta kochająca skłonna będzie do poświęceń. Znalazł Pan skromną dziewczynkę, jakiej szuka, ale nie trzeba szukać jej na salach tańca, na spacerach, w parkach i wśród tej kategrolli dziewcząt z którymi zawarcie znajomości jest bardzo łatwe. Niech Pan bywa u kolegów mających siostry u których bywają koleżanki, kuzynki i t. p. W skromnym domu łatwiej zawrze Pan znajomość o jaką Mu chodzi. Co się tyczy zawarcia znajomości z kobietą starszą — to różnica wieku jednak nie powinna być wielka. Najlepiej byłoby gdyby Pan zawarł znajomość z rówieśnicą.

PANI EMILIA KW. W SOSNOWCU. Legionistki o których Pani słyszała — to kobiety, które brały udział w walkach, względnie w okresie formowania Legionów Polskich przez Marszałka Piłsudskiego podczas pierwszych walk o niepodległość. Dawne uczestniczki bojów — noszą dziś miano legionistek i należą do Związku Legionistów. Oczywiście młodych kandydatek nie przejmują się, gdyż nie jest to wojsko kobiece, które przeprowadza normalną rekrutację, ale raczej legion zasłużonych. Jeżeli jednak podoba się Pani wojsko, niech Pani wstąpi i zacznie pracować w drużynach półwojskowych do których chętnie przyjmowane są kobiety. Chodzi w danym wypadku o służbę sanitarną i służbę w obronie przeciwgazowej. Czerwony Krzyż i Liga Obrony Przeciwgazowej prowadzą specjalne kursy przeszkoleniowe dla kobiet. Drużyny kobiece noszą specjalne mundury, pasy koalicyjne, biorą udział w pochodach, marszach i uroczystościach a podczas wojny drużyny takie oddać mogą nieocenione usługi. Jeżeli czuje Pani powołanie do tej pracy, niech się Pani zgłosi do miejscowego oddziału Czerwonego Krzyża, względnie LOPP-u i wstąpi na odpowiednie kursy.

„MIŁOŚNIK MUZYKI“ W GDYNI. Do nauki śpiewu ma Pan jeszcze wiele czasu, albowiem narazie jest Pan jeszcze zbyt młody i głos w tym wieku jeszcze nie wyrobiony. W Gdyni nie ma zdaje się konserwatorium muzycznego i dlatego trudniej nieco będzie Panu wprowadzić swój zamiar w czyn. Niemniej jednak powinien się Pan uczyć muzyki i poznać dobrze nuty. Przy śpiewie jest to również konieczne. W ten sposób przygotowuje się Pan cześnie do przyszłej kariery śpiewaka. Wykształcenie w danym wypadku nie gra roli, a Pańskie — wystarczy.

Dobrze byłoby, gdyby Pan skorzystał z jakiejś okazji i podczas pobytu w Gdyni któregośkolwiek ze śpiewaków, czy też nauczycieli śpiewu — prosił go, ażeby po wysłuchaniu

Niezwykła walka 4 matek o 100000 funtów

Przed ostateczną rozgrywką w emocjonujących „zawodach“ o największą ilość dzieci. — 24-letnia „zawodniczka“ najgroźniejszą konkurentką w oryginalnym „wyścigu“

(z) — W bieżącym roku kończy się w Toronto „Maraton dzieci“, jak nazwa no niezwykle oryginalny wyścig, zapoczątkowany po opublikowaniu testamentu adwokata tamtejszego, Charlesa Van ce Millara, który zapisał 100.000 funtów szterlingów tej z mieszkańek Toronto, która w ciągu 10 lat wyda na świat największą liczbę dzieci.

Do tej pory o palme pierwszeństwa walczyły pp. Nagl, Timlack i Kenny, z których każda w tym roku urodziła dziesiętę z rządu dziecko.

Obok tych uczestniczek „maratonu“ mówiło się w Toronto uporczywie o jeszcze jednej matce, która do czasu zachowuje incognito i zamierza przybyć do mety „fuksem“.

Pogłoski te okazały się prawdziwe. Pani X istnieje rzeczywiście i odkryła przed paru dniami swa przyłbicę. Jest to mieszkanka Toronto, Paulina Clark. Historia jej życia jest tak ciekawa, że zasługuje na to, aby ją opi-

sać. W przeciwieństwie do pozostałych uczestniczek „maratonu“, zwykłych matek niemiłych biednych rodzin, które „fabrykowały“ dzieci po to, aby uzyskać premie, oznaczającą dla nich wybawienie od trosk i kłopotów. — Paulina Clark wydała na świat taką wielką ilość dzieci, na myśląc bynajmniej o związanych z tym możliwościach finansowych. Dopiero tego lata, gdy urodziły jej się dwojaczki — chłopczyk i dziewczynka — p. Clark, inspirowana przez swego lekarza, zdecydowała się przystąpić do konkursu.

Paulina Clark liczy zaledwie 24 lat. Mając niespełna 15 lat, wyszła za mąż za 19-letniego robotnika kolejowego. Życie ich było dość ciężkie, to też gdy przed dwoma laty Paulina, matka licznej rodziny, zakochała się w innym, nie namysławiając się wiele, wraz z dziećmi odeszła od męża do ukochanego. Mąż odmówił zgody na rozwód. Mimo to p. Clark zamieszkała z kochankiem,

który stał się dla jej dzieci najbardziej oddanym ojcem. Mają oni też własne dzieci — razem zebrało ich się dziesięć. Ukochany Pauliny marzy o tem, ażeby uzyskała ona rozwód i została jego prawną żoną.

— Do tej pory nie mogłam uzyskać rozwodu, ponieważ kosztuje to dużo pieniędzy, których nie mam, — wyjaśniła Paulina Clark. — Chciałabym zdobyć premie z dwóch powodów; po pierwsze — aby móc nadać memu pożyciu z kochanym człowiekiem prawną formę po drugie — aby stworzyć pewien fundusz dla moich dzieci, które pragnęłabym ochronić przed tymi trudnościami i przeciwnościami losu, z jakimi zmuszo na byłam walczyć od najmłodszych dziecinstwa.

Nie jestem, oczywiście, pewna, czy uzyskam premie — kontynuuję nie czekiwana uczestniczka „maratonu“ — i dlatego nie chcę budować zamków na lodzie. Jest to gra, która może skończyć się dla mnie pomyślnie, albo i nie. Przypuszczam, że sam testator był graczem nielada, skoro spisał podobny testament...

Obecnie wszyscy, którzy interesują się oryginalnym konkursem, oczekują z niecierpliwością jego zakończenia. Bo już wyskoczy znów jakaś „atutowa karta“, która zupełnie nieoczekiwanie zadecyduje o zwycięstwie poza czterema znanymi już obecnie kandydatkami? zaległych podatków.

Panna Andzia jest bardzo miłą dziewczeczką tylko ma jedną wadę: — trochę się laka.

Mimo to Hieronim wziął ją za żonę. Po ślubie wraca się do niej!

— Andziulku, powiedz mi teraz szczerą prawdę... Czy całował cię już jakiś mężczyzna?...

Andzia waha się chwilę, wreszcie odpowiada:

T... t... t... tttak!

— Dlaczego?... Dlaczego pozwoliłaś na to?!

— G... g... głupi t... t... t... t... nie moja wina... ja nigdy nie zdążyłam p... powiedzieć na czas:— n... n... nie!

Dyktatorzy mody męskiej

Agenci krawców amerykańskich przeprowadzają „studia“ na wyścigach w Londynie

(z) Dla całego świata Londyn uchodził za prawodawcę mody męskiej. Szczególnie liczyła się ze stolicą brytyjską pod tym względem Ameryka, która uważała bacznie na to, co lansował książę Walij, uchodzący za „arbitra elegantiarum“ Imperium Brytyjskiego.

Zostawszy królem, książę Walij zachował palmę pierwszeństwa w dziedzinie mody męskiej. Według oceny krawców amerykańskich, drugie miejsce zajmuje książę Kentu, a następnie hr. Westmorland, sir John Buckenand-Jardin, Anthony Eden i lord Bitty.

kilku piosenek — wypowiedział o Nim swoje zdanie. Później, jak zbierze Pan dostateczną ilość pieniędzy — wyjedź Pan do Warszawy, gdzie zacznie się kształcić, oczywiście o ile istotnie posiada talent.

Wszystkie pierwszorzędne amerykańskie zakłady krawieckie posiadają — jak się okazuje — w Londynie swoich informatorów; w zakres ich obowiązków wchodzi ucześnie do teatrów, na wyścigi, przyjęcia i t. p. i dokładne podawanie do wiadomości swych domów najdrobniejszych zmian w toalecie męskiej. Zmiany te mogą przedrzeć ujęcie oku laika, aniżeli inowacje, tak często wprowadzane w modzie kobiecej, jednakże znawcy orientują się w nich doskonale. Tak naprz. doświadczony krawiec może podług kołnierza kosztu określić narodowość jej właściciela. Anglicy ciągle jeszcze noszą bardzo wysokie kołnierzyki; Włosi natomiast wolą kołnierze niskie, podczas gdy Francuza poznać po bardzo wydłużonych końcach kołnierzyka.

wiedział się, że morderstwa wogóle nie było, że jego ofiara żyje!

— Rozumiem — szepnęła Wikta — że to mogło go wyprowadzić z równowagi, ale powinien był przecie pomyśleć o mnie... Jeżeli, jak mówisz, nie chciała, żeby mówiono o mnie: córka mordercy, to poco zabił doprawdy?... I dlaczego zabił Krausera w moim pokoju?...

— Mógł nie wiedzieć, że to twój pokój, mógł nie wiedzieć, że ty tam mieszkasz... Słyszałaś przecie, co opowiadał ten reporter, prawda?... On wie o wszystkim dokładnie, bo ma wiadomości z policji... Więc to było tak: ojciec twój szedł ulicą i zauważył w oknie Wernera, o którym przed chwilą właśnie dowiedział się, że to Krauser... Nie namyslał się długo, wskoczył do twego pokoju i zabił... Jestem pewny, że gdyby on wiedział, że to...

Andrzej przerwał w połowie zdania, zaniepokojony odgłosem kroków, dobiegających z kurytarzyka. Aż sam się sobie zdziwił: czego tak się lęka?...

Czy jest w tym coś niezwykłego, że ktoś chodzi w pociągu po kurytarzyku? Mimo tego rozumowania, nie potrafił zwalczyć w sobie niepokoju...

Umilkł i czekał aż kroki ucichną... W pewnej chwili dostrzegł za szybą wysoką, chudą postać mężczyzny, który zajął do przedziału...

Rozdział 285 Mężczyzna o ospowatej twarzy

Mężczyzna przesłiznął się badawczym spojrzeniem po twarzach Andrzejki i Wikty, poczem otworzywszy drzwi, wszedł do przedziału...

Nie powiedział ani słowa i zajął miejsce na ławce...

Siedział chwilę spokojnie, poczem zerwał się nagle z miejsca i przygasił jasne światło, zapaliwszy jednocześnie niebieskie.

Bezceremonialność jego poirytowała Andrzejka.

— Przepraszam pana... — rzekł ostro — Dlaczego zgasił pan światło?... Nie żyćce sobie...

— Nic mnie nie obchodzi... — przerwał mu wysoki mężczyzna. — Tak jest mi wygodnie.

— A mnie nie... — odpalił Andrzej i podniósłszy się z ławki przesunął guziki wyłącznika.

Złe, małe oczki wpatrzyły się weń z nienawiścią, potem zmierzwiły go od stóp do głów.

Andrzej zbył to wyzywające spojrzenie lekceważącym wzruszeniem ramion i zajął z powrotem swoje miejsce. Wikta przyglądała się z ciekawością brzydkiej, ospowatej twarzy obcego mężczyzny, poczem gdy i on skierował na nią wzrok, nachyliła się do Andrzejki i szepnęła mu do ucha:

— Widziałeś, jak on strasznie wygląda?... Jak bandyta!... Gdybyś nie był tu przy mnie, umarłabym chyba ze strachu... Ale patrz, on już odchodzi...

Wysoki mężczyzna podniósł się rzeczywiście z miejsca i sięgnawszy po małą walizeczkę, z którą przyszedł, opuścił przedział.

Przedtem obrzucił jeszcze Andrzejkę złym wzrokiem.

— Pijany, albo warjat... — wzruszył Andrzej ramionami. — Phi, gdybym miał w tej chwili lżejszą głowę, byłbym z nim pogadał po swojemu... Nauczyłbym go, jak się trzeba zachowywać...

— Niewychowany człowiek, nie wiecej... — machnęła Wikta ręką. — Nie myśl już o nim...

DALSZY CIĄG JUTRO.

Bogdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

385

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE

Werner został zamordowany. Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wernera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu.

Między Andrzejem a Wikta dochodzi do porozumienia. Do Andrzejki telefonuje Jerzy Dalewicz, reporter kryminalnego tygodnika.

Po pół godzinie byli już gotowi i pojechali na dworzec.

W dwóch walizkach leżały rzeczy Lubkowskiego, Wikta miała tylko tyle, co na sobie... Andrzej dał jej swój płaszcz gumowy i granatowy beret, w którym było jej nawet do twarzy...

Oboje byli bardzo podnieceni, poruszeni do głębi — nie uspokoili się nawet wtedy, gdy pociąg ruszył w daleką podróż.

Myśl Andrzejki pracowała bezustannie: zastanawiał się, jak urządzić wszystko, by zapewnić Wikcie maximum bezpieczeństwa...

To nie jest ostatecznie takie trudne, nikomu nie wpadnie do głowy, żeby jej szukać właśnie we Lwowie...

Na wszelki wypadek będzie musiała zameldować się pod innym nazwiskiem. Może jako jego żona?...

Tak będzie najlepiej!

Wynajmę dwa pokoje — oczywiście nie w hotelu, bo tam zażądadają dokumentów, ale gdzieś prywatnie.

Nagły głuchy łoskot wyrwał Andrzejka z zadumy...

Drgnął przestraszony i spojrzał na Wikte: co to? Ale nic się nie stało — prosto pociąg ich mijał się z innym pociągiem.

Potem znowu pozostał jedynie miarowy stukot kół...

Wikta podniosła oczy na Andrzejka. — Ach, jak mój tatuś musi cierpieć... — szepnęła, potrząsając ze smutkiem głową. — Pojęcia nie masz, jak mi go żal, jak mi się serce ścisła... Ale z drugiej strony sobie myślę, że on nie powinien był tego zrobić... Zabić człowieka — to straszne, straszne, choćby ten człowiek zrobił największą krzywdę... Ja kty myślisz: czy tatuś pójdzie znowu do więzienia?

— Bo ja wiem?... — zastanowił się Lubkowski. — Moim zdaniem, powinni go chyba wypuścić odrazu na wolność, bo on już przecie odsiedział karę za zabicie Krausera... No, ale nic nie można wiedzieć... Tak, masz rację, twój tatuś bardzo musi cierpieć, on jest bardzo warzliwy... Pomyśl tylko: piętnaście lat siedział w więzieniu, piętnaście lat bolała go krzywda, jaką mu wyrządzono, a kiedy wyszedł na wolność, jedno miał tylko pragnienie: dowieść swojej niewinności... Nie chciał, żeby mówiono o nim: morderca, nie chciał, żeby wskazywano na ciebie palcami: o, córka mordercy... Dużo, dużo rozmawiałem z nim o tych sprawach, bośmy się bardzo przyjaźnili... No, i w trakcie tego, jak szukał prawdziwego mordercy Krausera, do-

będą pomśzczone

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadź pana po raz ostatni; — przestań pan dręczyć i wyzyskiwać robotników, którzy zdrowie i życie tracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywdą mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mścicieli ludzkich krzywd”.

Halwin jest wściekły, tym bardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim niejakiego Aleksandra Arbusowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbusow i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na partję szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbusow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprowadź Ziętkę — niech pilnuje medalionu!”... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwiną o śmierci Arbusowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbusowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamordowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunał Halwin, aby w ten sposób wydobył dawne tajemnice Arbusowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbusowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiadyuje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Pewnej soboty Halwin urządził bal w swym pałacu. Podczas kolacji wezwano go do telefonu. I oto w pewnej chwili Halwin ku swemu przerażeniu zauważył na biurku nowy list od tajemniczego „Mściciela”.

Struchlał... W niektórych miejscach atrament jeszcze nie wyschł należycie... To znaczyło, że „Mściciel” był tu przed chwilą, że jest w jego pałacu, wśród jego gości...

Wezwał więc przede wszystkim starego lokaja, Antoniego, i wziął go na spytki. Służący zeznał tajemniczo, że kiedy usłyszał dzwonek aparatu telefonicznego, przez korytarz przemknął cień jakiegoś mężczyzny...

Halwin zadzwonił więc niezwłocznie po komisarza Wentzla, ciesząc się w policji opinią jednego z najlepszych wywiadców, wprowadził go ukradkiem do swego gabinetu i opowiedział mu szczegółowo co zaszło w gabinecie.

Jednakże komisarzowi nie udało się przyłapać tajemniczego Mściciela, który uciekł, raniąc ciężko Antoniego.

Bankier Bruno Seibltz otrzymał list od „Mściciela”, który żąda od niego wypłacenia 30.000 złotych. Pieniądze te mają być złożone 12-go października o 6-ej po południu przed bramą Parku Miejskiego.

Seibltz zawiadomił o tym policję, przyczem zamiast pieniędzy, kazal podłożyć swemu urzędnikowi p. Talinowi gazety.

Jednakże Mściciel dziwnym sposobem dowiedział się już, że w paczce są gazety i zadzwonił do Seibltza, że w razie nieprzystania pieniędzy grozi mu śmierć.

Seibltz wysłał więc po raz drugi Talina z pieniędzmi. Po godzinie otrzymuje telefon, że na Talina dokonano napadu. Komisarz Wentzel jedzie na miejsce wypadku.

Na miejscu był już kierownik X-go komisariatu oraz kilku policjantów, utrzymujących porządek, albowiem wieść o tajemniczym napadzie „Mściciela” rozniosła się dokoła bardzo szybko, gromadząc licznych gapiów.

Na szczęście okazało się, że Talin tylko zaskarbił wskutek doznanych wrażeń.

Po wypiciu szklanki wody, odczekał głęboko i zaczął opowiadać:

— Jechałem ulicą Cichą w stronę parku... Nagle przy rogu Wójtowskiej zatrzymał mnie policjant... Nie podejrzewałem nic złego... Był w mundurze, w rękę trzymał palec... Sądziłem, że może zbyt szybko jechałem... Bo bardzo się spieszyłem... A on kazał mi pokazać prawo jazdy... Gdy wychyliłem głowę przez szybę, by wręczyć mu dokument, podsunał mi pod nos jakąś rurkę... Poczułem omdlewający, mdły zapach, zakreśliło mi się w głowie i straciłem przytomność... Co potem było — nie wiem. Gdy otworzyłem oczy, natchnął się nade mną znówu policjant, ale inny... O, ten — wskazał na posterunkowego Wielcha. — To wszystko...

— Gdzie pan miał pieniądze?... — za pytał Wentzel.

— W prawej kieszeni palta...

— A gdy pan się obudził?...

— Pieniądzy nie było... Zamiast paczki leżała oto ta kartka...

Wręczył komisarzowi białą kartkę. Wentzel przeczytał:

— Kwituje z odbioru 30.000 złotych od p. Seibltza. Mściciel.

Komisarz schował kartkę do kieszeni.

— Jak wyglądał ten policjant, który podsunał panu rurkę pod nos? — zwrócił się ponownie do Talina.

— Wysoki, szczupły... Twarz mierzna, wydużona... Oczy czarne, błyszczące...

W miarę jak Talin opisywał wygląd tajemniczego policjanta, komisarz zastał

nawiał się: — „Kto mi już opisywał podobną postać?... Wentzel miał doskonałą pamięć, więc też szybko przypomniał sobie: — „Aha!... Halwin mówił mi, że tak właśnie wyglądała głowa mężczyzny na fotografii, którą znalazł owej fatalnej nocy na korytarzu w swym pałacu... To musi być ktoś z szajki Mściciela... Ano, zobaczymy... Jedno mnie tylko frapuje: — skąd Mściciel wiedział, że w paczce, leżącej przy bramie parkowej są tylko stare gazety?... Kto mu zdradził tę tajemnicę?”

W tej chwili przybył Żmurek w towarzystwie ściągniętych z parku wywiadców.

— Teraz już rozumiem skąd Mściciel wiedział, że w paczce są stare gazety! — zawołał Żmurek.

— No, skąd?... — zapytał komisarz.

— Okazuje się, że w czasie, gdy Talin kładł pod bramą parkową paczkę z gazetami, przez park przechodził dozorca... Ujrawszy paczkę, podszedł i tknął ją swą łaką... Papier z wierzchu przedarł się i wyrzucił z pod niego inne gazety... Wywiadcownicy przywiązywali do tego żadnej wagi i nie chcieli mu przeszkodzić, by nie budzić podejrzeń...

— A dlaczego ja tego nie zauważyłem?... — zdziwił się komisarz.

— Bo w tym czasie jakiś przechodzień podszedł do budki i zażądał wody sodowej...

Komisarz Wentzel zaklął z cicha i kiwnął potakująco głową...

Rozdział 21

Szkatułka z listami

Mściciel cisnął na stół trzy paczki z banknotami, odsapnął ciężko i rzekł:

— Mamy znowu pieniądze... Przyda się... Szczerba jest jeszcze bez pracy, trzeba mu pomóc... Halwin znowu zwolnił kilkunastu robotników... Im też trzeba przysłać z pomocą... Dajcie mi trochę wina... Tchu nie mogę złapać...

Alf wyciągnął z szafki butelkę wina i nalał trochę do szklanki. Działo się to w tej samej izbie piwnicznej, w której wykryli sprawę pożaru fabryki Pomruczka dzięki specjalnemu aparatowi.

Mściciel duszkiem wypił wino i odstawił szklankę. Alf przysiadł się doń i rzekł, patrząc w jego nieco pobladłą twarz:

— O sobie nie myślisz... Złe ostatnio wyglądasz... Narażasz swe życie...

— Na to nie mam rady...

— Powinieneś wyjechać... Odpocząć...

— A kto tu zostanie?... Jeśli ta cała zgraja wyzyskiwaczy dowie się, że wyjechałem, znowu podniosą łby... Ich trzeba trzymać mocno!...

— Mogłbyś Halwina już wpakować do więzienia na podstawie tej taśmy... Widać przecie z tego odrazu, że to on podpalił fabrykę Pomruczka...

Mściciel skarcił go wzrokiem.

— Za nic w świecie!... Nie będę się zwracał w tej sprawie do policji... Ja sam muszę ich zgłębić!... A zresztą... Jeszcze nie czas... Przyjdzie chwila, kiedy zdemaskuję ich wszystkich... Schowaj tę taśmę... Ona się nam jeszcze przyda...

Zapalił papierosa, otulony czarną peleryną i począł przechadzać się po ciemnej izbie.

— Jak tam Ziętek?... — zapytał.

— Szpieguje Halwinową... Podejrzewa, że to ona musiała zabić prawdziwego Arbusowa... Bo ona ciągle do niego chodzi...

— Bardzo dobrze... — pochwalił Mściciel — Może się czegoś w tej sprawie dowiemy...

A tymczasem Arbusow stał w gabinecie Halwina nieśmiały i milczący. Prezas spojrział nań i zapytał szorstko:

— No?... Czego pan chce?... Prędeż!... Nie mam czasu!

— Otrzymałem dziś ten list, panie prezesie...

Arbusow wręczył mu jakąś kartkę. Halwin przeczytał:

— „Muszę się z panem dziś zobaczyć na neutralnym gruncie. O godzinie czwartej bądź pan koniecznie przy rogu Alei Róż. Przyjadę sama autem. Sprawa niezmiernie pilna.

M — 2”.

— Od kogo jest ten list?... — zapytał Halwin — Czy to pisała moja żona?

— Tak jest... — potwierdził Arbusow.

— Czego ona od pana chce?

— Nie wiem... Dowiem się za cztery godziny... O czwartej...

Opasła, jakgdyby nabrzmiała twarz Halwina, zachmurzyła się, ale tylko na krótko.

— Nakładam na pana tylko jeden obowiązek... — zwrócił się do Arbusowa — Musi pan od niej wy dostać co ją łączyło z poprzednim, prawdziwym Arbusowem... To mnie najbardziej intryguje... Chcę poznać dokładnie ich wspólną tajemnicę... Rozumie pan?... Jak najwięcej szczegółów i dowodów!... Jak pan to od niej wy dostanie, to pańska sprawa... Rozumie pan?... Jeżeli pan się dobrze wywiąże ze swego zadania, wynagrodzę pana odpowiednio...

— Rozumiem, panie prezesie...

— A cóż tam nowego z Ziętkiem?...

Nie wrócił jeszcze?

— Nie... Nikt go nie widział... Pokój jego odpieczętowano... Rzeczy sprzedano i na tym koniec... Policja go szuka...

— Mściciela też szukają i co z tego?...

On wszystkich za nos wodził... Ale mniej szał z tym!... Na razie wybadaj pan tę jedną rzecz!... Dzisiaj muszę mieć odpowiedź!... Zaraz po rozmowie z nią zadzwoń pan do mnie... Spotkamy się gdzieś na mieście...

Arbusow wyszedł. O godzinie 4-ej po południu zgodnie z życzeniem Halwinowej czekał przy rogu Alei. W kilka minut potem w Aleje wjechała czarna, lakierowana limuzyna pani prezesowej.

Auto zatrzymało się i Arbusow wślizgnął się do wnętrza.

— Dzień dobry pani prezesowej... — rzekł uśmiechając się uprzejmie.

— Dzień dobry... — odparła krótko.

— Wyjedziemy za miasto... Tam pogadamy... Teraz niech pan lepiej ukryje swą głowę... Czy pan jest pewien, że nikt nas nie widział?

— Ale skądże?... Może pani prezesowa być zupełnie spokojna...

Zauważył, że Halwinowa była bardzo zdenerwowana. Gdy wjechali na zamieszkałą szosę, zwolniła tempo jazdy. Szosa była niemal pusta. Zatrzymali się na jakiejś bocznej drodze i Halwinowa zaczęła:

— Niewiele miałabym przed panem do ukrycia... Pan jeden wie o mnie tyle. Nawet mój mąż nie jest co do tego w tajemnicy... Zbyteczną jest chyba rzeczą, abym panu tłumaczyła to wszystko. Pan to sam doskonale rozumie. Ale teraz chcę zerwać z przeszłością... Muszę to uczynić...

— Dlaczego?... — zapytał niby obojętnie Arbusow.

Niewiele rozumiał z tego, co mu mówiła Halwinowa, ale zgodnie z instrukcjami, uzyskanymi od Halwina, chciał od niej wyciągnąć jak najwięcej szczegółów.

— A więc dla czego musi pani zerwać z przeszłością? — powtórzył.

— Zaraz panu wytłumaczę... — zapaliła papierosa i zaciągając się dymem, mówiła dalej. — Główną przyczyną jest tu mężczyzna... Nie będę przed panem ukrywała prawdy... Kocham go... Ale dziwnym zbiegiem okoliczności zakochała się w nim również moja córka... Wywiązała się między nami rywalizacja... I oto pewnego dnia... Halwinowa znowu zaciągnęła się dymem. — Pewnego dnia córka, chcąc mnie zgłębić, rzuciła mi w twarz ciężkie oskarżenie... Ona widziała mnie, gdy... szłam do pana... Arbusow udawał, że go to bardzo dziwi i niepokoi, choć w rzeczywistości cała ta sprawa osobiście wcale go nie interesowała.

— Widziała panią?... To straszne!

— A właśnie... I ja tak pomyślałam sobie... Jeżeli ona wie, że przychodzę do pana, może o tym dowiedzieć się również mój mąż... No, a wtedy... pan rozumie... wtedy ta historia zakończyłaby się bardzo żałośnie dla nas obojga... Straciłabym stanowisko, dom, męża, podporę na starość... Nie!... Do tego nie mogę dopuścić... Dlatego też... błagam pana... Niech mnie pan zwolni... Niech pan wyjedzie. Niech pan zniknie z mych oczu... Pan jeden wie o mnie wszystko. Gdy pan odejdzie, będę spokojniejsza... Nie żądam od pana poświęcenia... Jestem gotowa panu zapłacić... Ile pan żąda?

— Za co?... — zapytał Arbusow, którego to historia zaczynała interesować z chwilą, gdy rozmowa przeszła na temat wynagrodzenia.

— Za to, żeby pan o mnie zapomniał. I żeby mi pan zwrócił wszystkie moje listy... wszystkie dokumenty... A ja panu zwrócę pańskie listy... pańskie dokumenty... Proszę...

Ta rzekłszy, wyjęła z torby, wiszącej przy kierownicy niewielkie pudełeczko.

— Niech pan to weźmie... Zwracam panu wszystko... wszystko...

— Co mam z tym uczynić?

— Niech pan to spali, zniszczy, wszystko mi jedno... A jeżeli pan mi teraz zwróci moje listy i dokumenty, gotowa jestem panu zapłacić tysiąc złotych...

— Mało... — odparł Arbusow na wszelki wypadek, choć nie wiedział jeszcze o jakie listy i dokumenty jej chodzi.

Dalszy ciąg jutro

DLA CHORYCH na raptury (przepukliny), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuję specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarzałe i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaż brzuszny po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnetrżności, obwisłe brzuchy i t. p. Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliże ortopedyczne. — Specjalne gorsety



i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platin) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najsłabszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal-gum” dla cierpiących na żyłki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją. Specjalny Zakład Ortopedyczny

Spec. **RAPAPORT** z Lwowa
Lódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczajska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.

Liczne podziękowania!

UWAGA! Ubezpiecz. w Ubezpiecz. Spół. również przyjmuję. Świadczenia pochwalne wystosowali Profes. Uniwers.: Prof. Dr. R. Baracz, Prof. Dr. J. Maciszter, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste jawienie się chorych jest bezwarunkowo konieczne.

PODZIĘKOWANIE.

Do WPana J. Rapaporta Spec. Ortop. w Łodzi, ul. Zawadzka 8. Będąc ciężko chory na rapturę wezwalem o godz. 11-ej w nocy WPana i za założenie mi pod każdym względem celowego i dobrze przystosowanego bandaża ortoped., który wstrzymał z największym skutkiem moją rapturę, składam WPanu gorące publiczne podziękowanie.
Tomasz Wallgórski, Łódź, ul. Łagiewnicka 88-a.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE POWRÓCIEL

Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpol.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG

POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych

Zawadzka 6 tel. 284-12
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

Lecznica
ze stałymi łózkami DLA CHORYCH NA

uszy, nos, gardło i płuca
Piotrkowska 67
Tel. 127-81

od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski wezwania na miasto

Dr. H. Gutschadt

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH

Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12

Dr. Wiktor Miller
chor. wewnętrzne Spec. chor. Reumat POWRÓCIEL

SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4.30 do 7 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIEL

CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

NAWRÓT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 w pol.

VOKS Radio z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaż na raty od zł. 3 tygodniowo. Piotrkowska nr. 79 w podwórzu.

Dr. med. Wołkowyski

POWRÓCIEL spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych

Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. med. ZIOMKOWSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych

6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i święta od 9-12.

DR. MED. ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)

przeprowadziła się na ul. KILINSKIEGO 61, tel. 152-55.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Doktor LEWITTER
POWRÓCIEL AKUSZER-GINEKOLOG

przyjmuje od 6-8 wiecz. SIENKIEWICZA 6, tel. 137-25.
od 4-6 Rzgowska 157 (Chojny).

OKAZYJNIE do sprzedania gazomierz Zakątna 40, m. 25 od 3 do 5-ej.

ZGINAŁ piesek mały (raterek) czarny Dzwonić za wynagrodzeniem, telef. 143-75.

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. 0 9. 4

OTWARCIE SEZONU! Dziś i dni następnych! Największy film dźwiękowy p. t.: NOWE PRZYGODY TARZANA

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. 0 9. 5

W roli gł.: HERMAN BRIK (Pogromca Weissmüllera).
Uwaga: Film wyświetlany poraz 1-szy w Łodzi. Bilety wolnego wejścia nieważne.

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Pocz. 0 9. 4

OSTATNIE DNI! Film nagrodzony złotymi medalami w Europie i Ameryce p. t.: „POTEPIENIEC”

W roli głów. VICTOR MC LAGLEN
Nadprogram: Cud techniki „KUKARACZA” w kolorach naturalnych. Następny program: „DODEK NA FRONCIE” z ADOLFEM DYMSZĄ.

Andrzej Żuński
Ich pierwsza miłość
215) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekscentryczka w magazynie blawatnym Jana Zarysza została zredukowana. Nie mogą znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza. Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platonizację tego stosunku, zrywa z nią. Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią. Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans. Fatalne pożyte z Ryszardem musiało mocno zaważyć na duchowej ewolucji Julji. Wszak kiedyś kochała męża swojego tak bardzo, że — aczkolwiek była dumna — zdecydowała się na jaknajdalej idące kompromisy... Lecz ani wspaniałomyślność, ani dobroć i szlachetność jej nie nawróciły Ryszarda, który powoli ogołocił ogród jej duszy z najpiękniejszych kwiatów złudzeń, ażeby pozostawić go smutnym i wyjałowionym. Zniechęcona do niego, obrażona w swojej dumie, wręcz sponiewierana, wycofała się Julja na wieś, ażeby w samotności goić okrutne rany swego serca. Początkowo zagłuszyć się chciała pracą; i to przez czas jakiś było doskonałą taktyką. trudno, gorąca krew i młodość mają również swoje prawa! Julja, sama może nie zdając sobie z tego sprawy, tęskniła za miłością — tem więcej, że nie mając rodziców ani rodzeństwa, ląkała męskiego uczucia i opieki. Gdyby w tym okresie, tak bardzo dla młodej wdowy krytycznym, nawinął się

ktos inny, prawdopodobnie nie doszłoby do gorszącego jej stosunku z szoferem. Julja wyładowała swój temperament zgoła gdzieindziej, naturalnie z związku poświęconym małżeńskim sakramentem. — Moja wina — smuciła się baronowa — bo nie trzeba było zostawiać dziewczyny bez opieki w tych samotnych Grzymanowicach... Ale, da Bóg, uda mi się jeszcze wyciągnąć Julkę z tego trzęsawiska: tylko trzeba mi działać ostrożnie i mądrze, bo to sztuka ambitna i uparta! Wiedziała, że gdyby udała się teraz do sypialni siostrzenicy i powiedziała jej wręcz co myśli o jej stosunku z szoferem, ta odpowiedziałaby poprostu: „jestem już pełnoletnia, wiem co robię, nich się więc ciocia nie miesza do moich czysto wewnętrznych spraw”. A gdy by stara pani uniosła się, kto wie czy hrabina nie zacięłaby się do tego stopnia, że zamłast zerwać, wzmocniłaby jeszcze związku, łączące ją z szoferem. A gdyby Julka, opętana przez Reczyńskiego, wyszła za niego zamaż? Na samą myśl o podobnym meżaljan sie pani Matylda zatrzęsła się z oburzenia. Była to kobieta poczciwa wprawdzie, niemniej mocno konserwatywna. Czasy zdemokratyzowały się mocno, ona jednak, tkwiąc korzeniami swoich pojęć w epoce pańszczyzny, oddzielała bardzo skrupulatnie „dobre” i „złe” urodzonych. Nic więc dziwnego, że ewentualność meżaljanu swojej najdroższej siostrzenicy przerażała ją do głębi duszy. Zdenerwowana podniosła się z fotelu i ciężko podpierając się laską, poczęła krążyć po pokoju. — Jeszczeby tego brakło, żeby hra-

bina Grotomirska wyszła za syna kowala z Kaczej czy Kamiennej Wólki... Prawdziwy bolszewizm! Z nienawiścią pomyślała o Staszku: — Rozumiem cię dobrze, ptaszku, jeden: pachnie ci dama z pałacu i jej majątek... Chciałbyś i ty zakosztować wielkopańskiego chleba i z zabłoconymi butami wleźć do tych salonów... Ale przeliczyłeś się w swoich rachubach: bo chociaż zawróciłeś głowę mojej siostrzenicy, nie wzięłeś pod uwagę, że istnieje jeszcze ja! Mocno stuknęła laską o podłogę: — Tak, istnieje jeszcze stara ciocia Matylda! A jak długo żyje, tak długo nie dostaniesz w swoje łapy tego rajskiego ptaka. W sąsiednim salonie stary kurantowy zegar wybił zwolna godzinę drugą. Był to zegar, który matka Julji wniosła w posagu swemu mężowi. Kiedyś antyk ten stał w saloniku ich rodziców. Matylda, słysząc teraz jego metaliczne dźwięki przypomniawszy sobie dalekie dzieciństwo. Iż to razy wraz z młodszą siostrą podziwiała kurantowe melodje tego kunsztownego zegara. Z młodszą siostrą... Pani Matyldzie przypomniawszy się inna scena: na szerokim łożu w półmrocznym pokoju leży blada jak trup Ludwika. W powietrzu czuć powiew śmierci: sama zresztą chora wie dobrze, że zbliżył się kres jej życia. Obok kłęczy Julja, a wielkie łzy płyną jej po twarzy. Matka uśmiecha się do niej błogosławiąc, a potem spojrzenia jej spoczęły na twarzy starszej siostry. Usta jej drża w jakimś cichym szepcie. Matylda nachyla się nad umierającą. — Jestem przy tobie... Słucham cię! Białe już wargi Ludwika szepczą z nadludzkim wysiłkiem: — Opiekuj się nią... Julka! Stara baronowa, wspominając teraz dramatyczność tej sceny, przeprowadza krótki rachunek ze swoim sumieniem, czy należycie spełniła wolę ukochanej siostry?

Niestety, nie jest ze siebie zadcowiona! Przedewszystkiem nie powinna była pozwolić Julji na małżeństwo z Ryszardem, który nigdy nie cieszył się zbyt dobrą opinią. To prawda, że w cza sie tym mocno niedomagala. Lecz chociaż zaabsorbowana chorobą znaleźć mogła sposobność, ażeby ostrzec Julję i otworzyć jej oczy na moralne wartości jej przyszłego męża. — Nie uczyniłam tego — kaja się teraz stara baronowa — i oto biedna Julka całemi latami udreki zapłaciła za swoją pomyłkę. Ale teraz nie powtórzy się taki błąd! Teraz stać będę twardo na straży dobra jedynej córki mojej siostry i strzec ją od przyszłych głupstw. Ale jakich użyć metod, ażeby odciągnąć Julkę od jej szaleństwa? W przyległym salonie stary kurantowy zegar wydzwaniał godzinę po godzinie a baronowa wciąż jeszcze krążyła po pokoju. Mógł jej pracował rozpaczliwie, a laska stuknęła po podłodze sucho i złowrogo. **Rozdział sto dziewiętnasty**
ODRZUCONA OFERTA BARONOWEJ
Baronowa Matylda — punktualna zazwyczaj — tym razem zeszła na śniadanie później niż zazwyczaj. Julka, która już dawno siedziała za stołem, spojrzała na nią pytającym wzrokiem. — Nie bardzo dobrze się czuję i źle spałam tej nocy — usprawiedliwiała się ciocia, podczas gdy siostrzenica własno ręcznie nalewała jej do filiżanki kawy ze śmietaną. — Tak, tak, kiepsko dziś ciocia wygląda! — zatroszczyła się nagle hrabina. Pani Matylda melancholijnie mieszała srebrną łyżeczką kawę. — Co zrobić, moja droga, starość nie radość! I z każdym miesiącem będzie już gorzej; i nie nam nie wróci minionej młodości... (Dalszy ciąg jutro).

Nieudane włamanie do składów firmy „Klinge i Szulc”

Łódź, 29 września.

(gr) — Ubiegłej nocy dokonano włamania do lokalu firmy „Klinge i Szulc” przy ul. Piotrkowskiej 106. Nieujeści dotąd sprawcy wyborowali spory otwór w suficie i tą drogą zamierzali przedostać się do składu.

Włamywacze zostali jednak spłoszeni. W obawie przed ujęciem ich, porzucili narzędzia złodziejskie, jak bory, świry i t. p., poczem zbiegli przez sąsiednią nieruchomość.

Włamanie spostrzeżono dopiero nad ranem. Powiadomiona o nieudanej wyprawie złodziejskiej policja wszczęła energiczne dochodzenie. Szczegóły trymane są narazie w tajemnicy.

Opodatkowania wielkich fortun we Francji domagają się posłowie lewicowi. — Opozycja godzi się na dewaluację

Paryż, 29 września

(Pat) Posiedzenie Izby Deputowanych wznowione zostało o godz. 21 m. 35. Pierwszym mówcą był niezależny republikanin Fernand Laurent, który za pytuje nawiązując do przemówienia ministra finansów, usiłującego zrzucić odpowiedzialność za sytuację w miesiącu czerwca na swych poprzedników, dlaczego konieczne zarządzenia nie zostały wydane wówczas i dlaczego premier oświadczył uroczystie w izbie, iż rząd nie będzie uciekał się do operacji walutowej. Mówca stwierdza, że to nie sytuacja techniczna Francji doprowadziła

rząd do dewaluacji waluty, lecz że niemożliwym było przedstawienie budżetu zrównoważonego. Obecna operacja nie jest stabilizacją, lecz oderwaniem się od złota.

Następny mówca republikanin lewicowy Thellier omawia niepokój, który ogarnął kraj na wiadomość o dewaluacji. Kraj obawia się nowej inflacji. Polityka rządu jest nieudana, jednakże opozycja nie sprzeciwia się eksperymentowi rządowemu. Mówca wytyka większości rządowej hasło wyborcze głoszące „ani deflacja ani dewaluacja”. Co się tyczy układu z Anglią i Stanami Zjednoczonymi,

to rząd, zdaniem mówcy, osiągnął tylko deklarację neutralności.

Dalszym mówcą był radykał socjalny Rethore, który proponuje zmuszenie do płacenia rzeczywistych gospodarzy kraju t. j. 200 rodzin. Słowa mówcy wywołują ironiczne oklaski na prawicy i okrzyki. Przewodniczący Herriot oświadcza, iż nie może pozwolić, aby tak poważna dyskusja toczyła się w atmosferze chaosu, wobec czego zawieszona jest dalsza debata. Po krótkiej przerwie przemawia dalej dep. Rethore, który domaga się wydania surowych zarządzeń przeciwko spekulantom i towarzystwom ubezpieczeń, dodając, iż będzie głosował za projektem rządowym tylko wtedy, gdy zawierają on będzie opodatkowanie wielkich fortun.

Bombiarze łódzcy przed sądem apelacyjnym Wyrok będzie ogłoszony w dniu dzisiejszym

Warszawa, 29 września.

W dniu wczorajszym przed sądem apelacyjnym w Warszawie znalazła się sprawa 26 bombiarzy łódzkich, którzy dokonali szeregu zamachów bombowych w Łodzi, między innymi na ul. Zawiszy, na sklep firmy S. Winter oraz na drukarnię przy ul. Sienkiewicza 9. Zamachy te były przedmiotem rozprawy sądu okręgowego w Łodzi, który skazał 23 podsądnych na kary od 1 do 4 lat więzienia. Od wyroku tego zarówno obrońcy jak i prokurator wnieśli odwołanie.

Obszerny referat odczytał sędzia przewodniczący Kawczuk, omawiając za rzuty, stawiane wszystkim podsądnym. Po referacie sąd przesłuchał jedyne tylko oskarżonego, który przybył na sprawę, a mianowicie Siemaszkę. Dowodził on, że nie brał udziału w zamachu i wogóle nie miał z tą sprawą nic wspólnego. Na potwierdzenie swych słów po-

woływał się na zeznania świadka Klawera, u którego mieszkał w Warszawie, a który miał stwierdzić, że Siemaszko nie opuszczał wcale stolicy. Przesłuchany przed Sądem Apelacyjnym Klawer nie mógł jednak stwierdzić z całą sta-

nowczością, że Siemaszko nie wyjeżdżał z Warszawy. Po przemówieniach obrońców, między innymi adw. Kowalskiego z Łodzi — rozprawę zamknięto. Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku dziś na g. 1.30 po poł.

Profestacyjny strajk sezonowców

w związku z zatrzymaniem kilku delegatów robotniczych. — Aresztowani mają być dzisiaj wypuszczeni na wolność

Łódź, 29 września

(k) — W dniu wczorajszym wybuchł w Łodzi protestacyjny strajk robotników sezonowych zatrudnionych przez wydział kanalizacji i wodociągów.

Powody tego strajku są następujące: W nocy z soboty na niedzielę zatrzymanych zostało w związku z wyborami 5 delegatów robotniczych, członków klasowego związku robotników sezonowych w Łodzi.

Wczoraj, gdy robotnicy sezonowi mieli przystąpić do pracy, zauważyli, że nie ma wśród nich delegatów. Kiedy

dowiedzieli się, że delegaci zostali aresztowani i przebywają nadal w areszcie — porzucili samorzutnie pracę, nie opuszczając terenu robót.

Protestacyjny strajk sezonowców, który objął robotników zatrudnionych na 5 odcinkach pracy, trwał przez cały wczorajszy dzień.

W godzinach popołudniowych delegacja klasowego związku interwenjowała u władz, gdzie otrzymano przyrzeczenie, iż zatrzymanych delegatów będą zwolnieni w ciągu dzisiejszego dnia.

Zatruwają mieszkańców chorym mięsem

200 nieuczciwych rzeźników przed sądem

Łódź, 29 września.

(v) Przeprowadzona na terenie naszego miasta akcja zwalczania potajemnego uboju i handlu mięsem pochodzącym z potajemnego uboju, dała sensacyjne rezultaty.

Okazało się bowiem, że nieomal wszyscy rzeźnicy na terenie Łodzi, prowadzą handel mięsem pochodzącym z potajemnego uboju, a wielu z łódzkich rzeźników trudni się potajemnym ubojem mięsa.

W wyniku liczących kontroli — 150 rzeźników stanęło przed sądem staro-

ścińskim. Wszyscy obwinieni zostali skazani na grzywny, przy czym jednak nie brakowało kar aresztu i wysokich grzywn dla recydywistów, za podobne przekroczenia karanych.

W najbliższych dniach odbędą się dalsze rozprawy przeciwko nieuczciwym rzeźnikom i liczba ukaranych dojdzie do 200 osób.

Jak się zatem okazuje, niebezpieczeństwo zarażenia się chorym mięsem jest w Łodzi bardzo duże.

1000 domów zostało odnowionych

Podwórza nieruchomości łódzkich muszą być zabrukowane

Łódź, 29 września.

(v) W Łodzi zakończony został sezon odnawiania fasad domów, w myśl energicznych rozporządzeń miejskiej inspekcji budowlanej. Ogółem odnowiono 1000 domów, co jest liczbą bardzo dużą, jeżeli weźmie się pod uwagę, że w dwukrotnie większej Warszawie odnowiono w roku bieżącym jedynie 300 domów.

Dalsze nakazy remontów w roku bieżącym nie będą już rozsyłane. Obecnie Miejska inspekcja budowlana przygotowuje się do kampanji na rok przyszły. W roku przyszłym bowiem nastąpi dalsze odnawianie domów na innych ulicach i w innych dzielnicach miasta.

Nietylko jednak front Łodzi będzie ładny. W roku przyszłym bowiem uporządkowane zostaną podwórza domów. Oficyny muszą być również wyremontowane i pomalowane jasną farbą tak, ażeby mieszkańcom zapewnić więcej światła. Poza tym podwórza łódzkie, które dzisiaj przedstawiają smutny obraz wybojów, stert gruzu, błota i brudu będą uporządkowane w ten sposób, że wszy-

stkie podwórza domów będą musiały być zabrukowane albo gładką kostką, albo kamieniem polnym, ściśle, równo i trwale. Na podwórzach, zabrukowanych kamieniem polnym, będą musiały być ułożone chodniki z kostek gładkich i trotuary prowadzące do sien.

Rynsztoki i ścieki w domach skanalizowanych i przyłączonych do sieci — znikną. W domach nieskanalizowanych ścieki będą musiały być przykryte kładkami.

Zwłoki ofiar katastrofy statku „Pourquoi Pas” w drodze do ojczyzny

Reykjawi, 29 września.

(PAT) Przybył tu transportowiec francuski, który ma zabrać zwłoki ofiar katastrofy statku „Pourquoi Pas”. W drodze odbędzie się w tutejszej katedrze katolickiej uroczyste nabożeństwo, które celebrować będzie msgr. Meulenber, biskup Reykjaviku.

NOWY NUMER (38)

KARUZELI

już ukazał się w sprzedaży!

Treść:

PAT I PATACHON w Afryce MORUS WRÓŻ,

pies wróżbita,

FERDEK I MERDEK KUBUS

jako welocypedysta,

OSIOLEK - WESOŁEK I CHARLIE CHAPLIN

FLOTA KLAUDJUSZA

na morzu wieczystych ciemności — dalszy ciąg powieści „Wyspa Cudów”

U GŁĘBINOWYCH LUDZI

d. c. powieści,

„W PANSTWIE BIAŁYCH WIDM”

BUFALLO BILL

pogromca dzikich zwierząt — nowy, kolorowy rozdział egzotycznych przygód,

Kolumna

Rozrywek

Umysłowych

Cena numeru 10 gr.

Strajk w hucie „Ge Ha” na martwym punkcie

Łódź, 29 września.

(k) — Zatarę w hucie szklanej „Ge-Ha”, zatrudniającej 250 robotników, atknał na martwym punkcie.

Wczoraj odbyło się wspólne zebranie przedstawicieli związków, w których robotnicy są zrzeszeni. Po zebraniu tym przedstawiciele związków wysunęli nowe żądanie w sprawie uniezależnienia plac pomocników od plac majstrów, co równałoby się w niektórych wypadkach podwyżce do 40 proc.

Pożar pod Łodzią

Łódź, 29 września.

(gr) — We wsi Małanów, gminy Puczniew pod Łodzią wybuchł wczoraj wieczorem pożar. Ogień pokazał się w zagrodzie Stefana Raszyńskiego, gdzie strawił stertę zboża, wart. 500 zł. Na miejsce przybyły okoliczne strażne ogniowe. Przyczyna wybuchu pożaru narazie nie ustalona.

Nowa linia tramwajowa do rzeźni

Łódź, 29 września.

(v) Dyrekcja Łódzkich Kolei Elektrycznych postanowiła połączyć rzeźnię miejską ze śródmieściem linią tramwajową. Dostęp do rzeźni był utrudniony z powodu braku dostatecznej komunikacji.

Nowa linia tramwajowa do rzeźni przy ul. Inżynierskiej prowadzić będzie od ul. Zeromskiego wzdłuż Radwańskiej.

W najbliższym czasie zostaną tam ułożone szyny tramwajowe. Narazie wybudowany będzie jedynie pojedynczy tor. Nie zostało jeszcze ustalone jaki tramwaj dojeżdżać będzie do rzeźni miejskiej. — Istnieje jednak projekt zmiany trasy tramwaju nr. 6 w ten sposób, ażeby tramwaje tej linii dojeżdżały do Inżynierskiej.

Notatnik miejski

Do przymusowych szczepień ochronnych przeciw dyfterytowi (błonicy) zgłoszone mają być dzisiaj dzieci w wieku od 1 do 10 lat, które były szczepione w pierwszym turnusie, tj. w dniu 15-go września br. o nazwiskach rozpoczynających się na litery S

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadając wczoraj b. sekretarz Sądu Grodzkiego w Łasku Leon Wolański, oskarżony o przywłaszczenie sumy 1000 złotych z depozytów. Sąd skazał Wolańskiego na rok więzienia.

Jutro, t. j. w środę, dnia 30 września, do rejestracji wojskowej winni się zgłosić mężczyźni rocznika 1918 zamieszkałi na terenie 6 komisariatów P. P. o nazwiskach rozpoczynających się na litery od M do Z włącznie oraz zamieszkałi na terenie 14 kom. o nazwiskach na litery od T do Z.

Rabunek uliczny

Łódź, 29 września.

(gr) — Do przechodzącej ulicą Piotrkowską, Estery Weintraubowej, zam. przy ul. Kościelnej 5, podbiegł wczoraj wieczorem jakiś osobnik i, korzystając z tłoku, wyrwał poszkodowanej sakiewkę, w której znajdowały się pieniądze.

Weintraubowa wszczęła alarm. Kilku przechodniów spostrzegło uciekającego rabusia i rzuciło się w pogoń. Po kilku minutach ujęto złoczyńcę. Był nim Szczipak Abram, zam. w Warszawie przy ul. Górcewskiej 99, znany policji awanturnik i rabus uliczny.

Szczipak występował już niejednokrotnie w Łodzi i był przez policję śledczy notowany.

Rabusia ulicznego odesłano do dyspozycji władz sądowych.

Tragiczny wypadek w fabryce

Łódź, 29 września.

(gr) — W fabryce firmy „Scheibler i Grohman” przy ul. Kilińskiego 187 wydarzył się wypadek przy pracy, ofiarą którego padła 20-letnia Hildegarda Mangiel, zam. przy ul. Kilińskiego 252. Robotnica odniosła ranę czoła. Pogotowie miejskie, po nałożeniu poszkodowanej opatrunków, przewiozło ją do domu w stanie b. osłabionym.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

WTOREK, dnia 29-go września.

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
6.33—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Muzyka —
płyty. 7.20—7.30 Dziennik poranny. 7.30—7.35
Parę informacji. 7.35—7.40 Zapowiedź progra-
mu. 7.40—8.00 Muzyka — płyty. 8.00—8.10
Audyocja dla szkół. 8.10—11.00: Przerwa. 11.00—
11.30: Muzyka taneczna (płyty). 11.30—11.57:
Audyocja dla szkół: „Gospodarstwo Madzi i Jac-
ka” — Stefani Szuchowej (dla dzieci młod-
szych). 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy.
Hejnał z Krakowa.
12.03—12.13: Ludwik van Beethoven: Uwertura
do op. „Fidelio” (płyty). 12.13—12.23: Dziennik
południowy. 12.23—13.10: Trio Salonowe z Po-
znania. Wykonawcy: Witold Both — skrzypce,
Tadeusz Tułasiewicz — wiolonczela, Marian
Sauer — fortepian. 13.10—13.15: Chwilka gos-
podarstwa domowego 13.15—15.27: Przerwa.
15.27 — 15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.30 — 15.45 Wiadomości gospodarcze.
15.45—16.00: Skrzynka P. K. O.
16.00—16.45: Muzyka lekka (płyty).
16.45—17.00: „Książę Józef Poniałowski” — o-
czyt wygłosi dr. Bronisław Pawłowski.
17.00—17.20: Koncert w wykonaniu zespołu
mandolinistów „Kaskada” z Wilna.
17.20—17.50: Recital fortepianowy Wery Wino-
gradowej (z Wilna).
17.50—18.00: „Mont Everest — Góra niepok-
nana” — felieton Józefa Orenburga.
18.00—18.10: Muzyka (płyty).
18.10—18.15: O wszystkim potroszku.
18.15—18.35: Arje z oper Pucciniego (płyty).
18.35—18.50: Koncert reklamowy.
18.50—19.00: Pogadanka aktualna.
19.00—20.30: Koncert rozrywkowy w wykonaniu
Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górz-
ńskiego z udziałem solistów (płyty).
20.30—20.45: „O poetach i rymopisach” — szkic
literacki Jana Miernowskiego.
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55—21.00: Pogadanka aktualna.
21.00—22.00: Transmisja z Salii Konserwatorium
Muzycznego w Warszawie koncertu „Or-
muz”. Wykonawcy: Orkiestra kameralna
pod dyr. Czesława Lewickiego, Aniela Sze-
mińska (śpiew), S. Szpinalski (fortepian).
22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne.
22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne
22.15—23.00: Transmisja z kawiarni „Ziemiań-
skiej” — muzyka salonowa w wykonaniu
zespołu Doriana.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.00 BUDAPEST: Recital śpiewczy.
18.25 PRAGA: Muzyka kameralna.
20.30 PARIS P.T.T.: Koncert orkiestry narodo-
wej pod dyr. Inghelbrechta.
20.45 BUKARESZT: Koncert symfoniczny.
21.00 PRAGA: Koncert orkiestrowy.
22.45 RADIO PARIS: Muzyka taneczna.

Dzisiaj w kinach:

ADRIA: — „Nowe przygody Tarzana”.
CASINO: — „Pasteur, — człowiek który zwy-
cięzył śmierć”.
CASINO: — „Mały Lord”.
CAPITOL: — Dzisiejsze czasy.
CORSO: — I. „Dla ciebie tańczę”. II. „Nie od-
dam dziecka”.
EUROPA: — „Mały król”.
GRAND-KINO: — „Trędowata”.
METRO: — „Nowe przygody Tarzana”.
MIRAZ: — „Potępieniec”.
PALACE: — „Nie zapomnij o mnie”.
PRZEDWIOSNIE: — „Złotowłosy Brzdąc”.
PRZEDWIOSNIE: — „Mazur”.
RAKIETA: — „Adieu”.
RIALTO: — „Regina”.

Karnicek teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, we wtorek, o godz. 7.30 wiecz. cieszą-
ca się powodzeniem wesoła komedia Bus Fe-
ketego „Z miłości niedostatecznie” po cenach
zniżonych.

TEATR POPULARNY.

Dzisiaj i jutro o godz. 8.15 doskonałe grana
„Kaska Kariatyda” z Wandą Łuczycą w roli
tytułowej. Pierwszorzędna obsada, świetna re-
żyseria i pomysłowa wystawa tworzą harmonij-
ną całość artystyczną.

Początek widowiska o godz. 8.15 wieczorem
punktualnie.

Poradnik astrologiczny

29 WRZEŚNIA 1936 r.

Wczesny ranek przyniesie nam miłe wzru-
szenia i powodzenie we wszelkich przedsię-
wzięciach handlowych i interesach pieniężnych.
Po godz. 10-ej nastroj się pogarsza, działają nie-
pomyślne wpływy dla zdrowia, podróży i sztuki.
Kolo południa jest odpowiednia pora do ubiega-
nia się o pracę oraz do załatwiania spraw ma-
jących związek z górnictwem. Między godz.
13-tą a godz. 15-tą grożą nam straty materialne
i przykre rozczarowania w związku z osobami
płci odmiennej. Następnie godziny przyniosą za-
interesowanie artystyczne i powodzenie w mi-
łości. Godz. 18-ta nadaje się do kupna i sprze-
dazy przedmiotów złotych i srebrnych oraz do
nawiązywania stosunków z osobami wpływo-
wymi. Od godz. 19-ej do godz. 21-ej działają
krytyczne wpływy dla komunikacji i ruchu,
grożą wypadki i katastrofy. Okres następny do
północy sprzyja artystom, wojsku i studentom.
Dziecko dziś urodzone — spokojne, poważne
przez oszczędność i pracowitość dojdzie do wy-
sokich stanowisk, zmysłowe, uparte.

Podziemne światło na wysepkach ulicznych

50 nowych lamp zabłyśnie na Bałutach

Łódź, 29 września.

(v) Wydział Przedsiębiorstw Miejskich opracował plan oświetlenia nowych ulic położonych na peryferiach i nie posiadających dotąd światła.

Lampy otrzymają obecnie maleńkie uliczki w labiryncie Bałut, oraz częściowo ulice na Widzewie. W najbliższym czasie zatem oświetlone zostaną następujące ulice: Spacerowa od ul. Łagiewnickiej. Na niewielkim tym odcinku ustawione zostaną trzy lampy elektryczne, ul. Inflancka, gdzie stanie 12 lamp, ul. Skłodowskiej (2 lampy). Ul. Śniadeckich nie może jeszcze otrzymać pełnego

oświetlenia, gdyż częściowo tylko została uregulowana. Otrzyma ona narazie 4 lampy. Lampy ustawione zostaną dalej na ul. Cisowej, Zarnowcowej, Kowalskiej, pomiędzy Wierzbową i Pomorską, przy ul. Spornej, Hutniczej, Spokojnej i Winnej. Ta ostatnia ulica otrzyma 3 do 4 lamp prowizorycznych. Jest to bowiem mała przecznica ul. Rokicińskiej i zostanie z czasem skasowana.

Poza tymi oświetlone będą jeszcze ulice Letnia i Górna. Razem ustawionych zostanie 50 nowych lamp o sile 100 watt każda.

Jednocześnie Wydział Przedsiębiorstw Miejskich postanowił wprowadzić w Ło-

dzi innowację. Oświetlone zostaną podziemnym światłem z dołu wysepki uliczne, znajdujące się na jezdniach. Wysepki takich jest w Łodzi stosunkowo niewiele. Znajdują się one na Placu Reymonta i Placu Kościelnym przy przystankach tramwajowych. Wysepki te otrzymają światła po obydwu stronach.

Światło będzie zainstalowane pod ziemią, a na zewnątrz wystawać będzie jedynie niewielka kopuła zrobiona z grubego żółtego koloru, szkła.

Oświetlenie wysepki przyczyni się do podniesienia estetycznego wyglądu obydwu wspomnianych placów.

Wymyślił historię o napadzie bandyckim

aby zemścić się na swym rywalu. — Niezwykle dzieje miłości do młodej i pięknej dziewczyny

Łódź, 29 września.

(k) — Do lokalu posterunku P. P. w Andrzejowie pod Łodzią wpadł wczoraj rano jakiś zadyszany mężczyzna i zameldował dżurnemu policjantowi, że do konano na niego napadu bandyckiego.

Przybyły, który podał się za Stefana Ortele z wsi Boginia, gm. Lipiny, wyjaśnił, że gdy wracał z Miliszek do domu, obok toru kolejowego przy wsi Wiączyn, wyskoczyło z zarośli czterech zamaskowanych osobników i zażądało wy-

dania pieniędzy.

Ortel bronił się, próbował uciekać, uległ jednak przemocy. Bandyki, grożąc rewolwerami, zrabowali mu kilkadziesiąt złotych, które miał przy sobie, pobili go i uciekli, nie zatrzymywani przez nikogo.

Ortel zeznał następnie, iż zna jednego z bandytów, którym jest Jan Andrzejczak, zamieszkały we wsi Boginia.

Na skutek tego meldunku wszczęte

zostało z miejsca energiczne dochodzenie, mające na celu aresztowanie sprawców napadu bandyckiego.

Dochodzenie to dało rewelacyjne wyniki. Okazało się bowiem, że cała historia o napadzie bandyckim nie miała miejsca i że pobicie Ortele ma tło romantyczne.

Ortel smalił koperczaki do urodzivej mieszkanki wsi, w której mieszkał — do młodej Antoniny Duk. Na zaloty Ortele patrzył krzywym okiem Jan Andrzejczak, naręczony Dukówny i wielce o nią zazdrosny.

Andrzejczak zwracał się kilkakrotnie do Ortele, aby ten przestał emablować jego naręczoną, a gdy perswazje te nie odniosły żadnego skutku, zagroził mu prostu pobiciem.

Wczoraj właśnie, gdy Andrzejczak szedł wraz z czterema kolegami szosą, zauważył nadchodzącego Ortele i pobił go. Ortel, dysząc chęcią zemsty, pobiegł na posterunek, zmyślając historię o rzekomym napadzie bandyckim.

Andrzejczak został zatrzymany i po przesłuchaniu zwolniony, natomiast przeciwko Ortelowi wszczęte zostało dochodzenie, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej za wprowadzenie władzy w błąd.

Niesnaski rodzinne przyczyna samobójstwa

Łódź, 29 września.

(gr) — W bramie domu przy ul. Nawrot 58, znaleziono otrutą kobietę. Wezwano do niej pogotowie ratunkowe, które lekarz stwierdził dość ciężki stan, gdyż desperatka napiła się sporej dozy mieszaniny trującej. Po przepłukaniu jej żołądka, przewieziono niedożyłą samobójczynię do szpitala.

Policja ustaliła tożsamość denatki. — Była nią Marianna Kopczyńska, zam. przy ul. Złotej 3. Przyczyną desperackiego kroku — niesnaski rodzinne.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicz — Zgierska 54, A. Rychter i B. Łoboda — 11 Listopada 86, J. Zundelewicz — Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. Schatz — Przejazd 19, Cz. Ryteł — Kopernika 26, M. Lipiec — Piotrkowska 193, W. Kłopotowski i S-ka (Rzgowska 147).

Pracownicy miejscy wyjechali do Warszawy

Dzisiaj konferencja u p. wiceministra Korsaka

Łódź, 29 września.

(k) — Jak już donosiliśmy, w dniu wczorajszym do Warszawy miała się udać delegacja pracowników miejskich w Łodzi, celem interwencji w ministerstwie spraw wewnętrznych w sprawie obniżenia podatku specjalnego.

Termin wyjazdu przesunięty został o jeden dzień. Delegacja międzyzwiązkowej komisji pracowników umysłowych wyjechała do Warszawy dzisiaj rano o godzinie 8-ej. W skład delegacji weszli pp.: Wojdan, Komorowski, Sasiak, Klek i Lesniczak.

Przedstawiciele pracowników miejskich w Łodzi przyjęci będą na specjal-

nej konferencji, która odbędzie się w ministerstwie spraw wewnętrznych o godzinie 11-ej. Delegację przyjmie p. wiceminister Korsak.

P. wiceministrowi przedstawiona zostanie rezolucja, powzięta na ostatnim wiecu, w której pracownicy miejscy — umysłowi i fizyczni — domagają się obniżki podatku specjalnego o 5 proc. (dla pracowników zarabiających od 100 do 220 zł.) i o 3 proc. (dla pracowników zarabiających do 350 zł. na miesiąc).

Jak wiadomo, pracownicy miejscy uchwalili, że o ile postulaty ich nie będą uwzględnione — proklamowany zostanie strajk.

Muzycy interweniowali w inspekcji pracy

w sprawie zatrudniania ich ponad 8 godzin dziennie. — Celem zlikwidowania zatargu zwołano konferencję

Łódź, 29 września.

(k) — Do okręgowej inspekcji pracy zwróciła się wczoraj delegacja związku zawodowych muzyków w Łodzi z prośbą o zwołanie konferencji z właścicielami lokali gastronomicznych, celem omówienia sprawy czasu pracy w tych lokalach.

Delegacja wskazała, że w szeregu łódzkich lokali nie jest przestrzegany 8-godzinny dzień pracy i muzycy muszą pracować po kilkanaście godzin na dobę.

Tymczasem w Łodzi, w związku zawodowych muzyków jest wielu bezrobotnych. Gdyby właściciele restauracji i dancingów przestrzegali ustawę o 8-godzin-

nym dniu pracy — udałoby się całkowicie zlikwidować bezrobocie w szeregach zawodowych muzyków w Łodzi. Produkcje muzyków ograniczone zostałyby do 8 godzin na dzień, a na t. zw. fajfach, grałyby nowe zespoły.

Inspektor pracy oświadczył, że w sprawie tej zwołano już ostatnio konferencję, która nie doszła do skutku z tego powodu, iż właściciele lokali przebywali poza Łodzią.

Inspektor pracy obiecał delegacji związku muzyków, że w ciągu bieżącego tygodnia konferencja ta zostanie wyznaczona, celem zlikwidowania zatargu.

Napad na ulicy Łagiewnickiej

Trzy osoby ranne przez nieujętych opryszków

Łódź, 29 września.

(gr) — Wczoraj w godzinach po południowych wynikła krwawa bójka pomiędzy kilku osobnikami na ulicy Łagiewnickiej. W rezultacie trzy osoby odniosły poważniejsze obrażenia, przy czym jedną z nich musiano przewieźć do szpitala.

Banda awanturników, grasujących na ul. Łagiewnickiej, tuż przy Bałuckim Rynku, rzuciła się na przechodniów i jednego z nich, 28-letniemu Aleksemu Hałatowi, zam. w Zgierzu, wbiła nóż w pierś. Ranny kupiec padł na bruk ulicz-

ny. W tym czasie przechodzili: 59-letni Wojciech Sierpatowski (Drewnowska nr. 101) i 24-letnia Stanisława Alagierska (Prusa 5), których pobito tępym narzędziem.

Trzem rannym osobom udzielił do-
raźnej pomocy dyżurny lekarz pogotowia miejskiego i po nałożeniu im opatrunków, przewiózł Hałata do szpitala w Radogoszczu, Sierpatowskiego zaś i Alagierską do domów.

O zuchwałym napadzie ulicznym powiadomiono władze policyjne, które wszczęły niezwłocznie dochodzenie.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych.
przyjmuje od 8—1 i od 5—9
W niedziele i święta od 10 — 1-04

4 rekordy światowe ustanowił Iso-Hallo w jednym biegu

Helsingfors, 29 września.

W Wybourgu odbył się międzynarodowy bieg na 15 km. W biegu tym zwycięzca, słynny Finn Iso-Hallo ustanowił aż cztery nowe rekordy światowe, na 7, 8, 9 mil i 15 km.

Na 7 mil Finn uzyskał czas 34:46,8 sek., na 8 mil — 40:00,2 sek., na 9 mil — 45:13, sek. i na 15 km. — 46:45,4 sek.

Startujący w tym biegu rekordzista świata Argentynczyk Zabala zajął dopiero trzecie miejsce.

Warta gra w Pabianicach na jubileuszu PTC

Łódź, 29 września.

Pabianickie Towarzystwo Cyklistów przygotowuje się bardzo starannie do swego jubileuszu 30-lecia jaki odbędzie się w Pabianicach w nadchodzącą niedzielę.

Gwoździem programu jubileuszowego będą zawody piłkarskie w których przeciwnikiem jubilatów będzie ligowy zespół poznańskiej Warty. Warta zjedzie do Poznania w swym najsilniejszym składzie, jedynie bez Szerkiego grającego tego dnia w reprezentacji Polski na meczu z Danią.

Szesnaście państw na mistrzostwach hokejowych świata

London, 29 września

Do hokejowych mistrzostw świata, które się odbędą w dniach 17—27 lutego 1937 r. w Anglii w miejscowości Wembley, zgłosiło się dotychczas 16 państw.

Poza gospodarzami, którzy bronią tytułów mistrza Europy, i Olimpiady, startować mają reprezentacje Niemiec, Ameryki, Kanady, Szwajcarii, Francji, POLSKI, Węgier, Austrii, Czechosłowacji, Włoch, Japonii, Rumunii, Norwegii, Holandii i Belgii.

Pięściarze stołeczni rozpoczynają walkę o mistrzostwo

Warszawa, 29 września.

W dn. 3 i 4 października r. b. rozpoczyna się w Warszawie mistrzostwa bokserskie klasy A i B okręgu warszawskiego. Pierwszego dnia w sobotę, walczą o mistrzostwo klasy B: Fort Bema 2 z Orkanem i Legia ze Skra. W niedzielę odbędą się dwa mecze o mistrzostwo klasy A. Okęcie — Makabi i Fort Bema — P. Z. L. oraz dwa dalsze mecze o mistrzostwo klasy B: Czechowice — Warszawianka i Broń (Radom) — Gwiazda.

Ostatnie konkurencje mistrzostw lekkoatletycznych Polski

Warszawa, 29 września.

W najbliższą niedzielę odbędą się ostatnie konkurencje o mistrzostwo Polski w lekkoatletyce.

W Warszawie na boisku A. Z. S. w parku im. Paderewskiego rozegrany zostanie chód na 50 km. o mistrzostwo Polski. Początek zawodów o 9-ej rano.

W Krakowie na stadionie miejskim odbędzie się 5-cio bój panów o mistrzostwo Polski.

W Sosnowcu na stadionie miejskim ma się odbyć wreszcie 5-cio bój pań o mistrzostwo Polski.

Jubileusz 10-lecia pięściarzy pomorskich

Grudziądz, 29 września.

Pomorski Okręgowy Związek Bokserski obchodził wczoraj jubileusz 10-lecia istnienia. Z tej okazji odbyła się akademii przy licznych udziałach gości z Torunia, Bydgoszczy i Gdańska.

Po akademii dokonano obrad przetrwanego w sierpniu walnego zgromadzenia okręgu. Na czele nowego zarządu okręgu stanął ponownie rtm. Koprowski. Uchwalono rozegrać cztery mecze międzyokręgowe i dwa mecze międzynarodowe.

Niedzielne mecze piłkarskie w Łodzi

Łódź, 29 września.

W niedzielę nadchodzącą rozegrane zostaną następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A: Sokół — UT, Burza — Widzew, ŁKE I-b — ŁTSG i WKS — ŁTSG.

Mistrzostwa Łodzi w tenisie stołowym

Łódź, 29 września.

W pierwszych dniach października rozpoczyna się druga, jesienna runda mistrzostw Łodzi w tenisie stołowym. W rozgrywkach udział weźmą następujące drużyny: Makkabi, Hakoah, Zjednoczone, Orle, Nordja i Jutrznia. W tabeli prowadzi bezapelacyjnie Makkabi.

Reprezentacja Polski na mecz z Danią

Jedzie 15 piłkarzy z pośród których ustalona będzie drużyna

Warszawa, 29 września

W nadchodzącą niedzielę piłkarze polscy stają po raz ostatni w tym roku do międzynarodowego spotkania. Przeciwnikiem naszym będzie reprezentacja Danii, a mecz odbędzie się na stadionie w Kopenhadze.

Dużycy są przeciwnikiem niezwykłe groźnym, a ostatnie spotkanie z nimi przed dwoma laty zakończyło się porażką reprezentacji Polski.

To też nasze władze piłkarskie przywiązują dużą wagę do meczu niedzielnego, mając nadzieję, że tym razem po

szczęści się nam i wyjdziemy zwycięsko z tego spotkania. Zdaje się to być zupełnie możliwe, szczególnie po wiele mówiącym wyniku remisowym naszych piłkarzy uzyskanym w meczu z reprezentacją Niemiec.

Dla składu reprezentacji Polski decydujące znaczenie miały niedzielne mecze ligowe, po otrzymaniu relacji z których kapitan związkowy PZPN-u p. Kałuża ustalił skład ekipy jaka uda się do Kopenhagi.

Jako bramkarze jadą Albański i Tatus.

Obrońców jedzie trzech, a to: Martyna, Gałęcki, Szczepaniak.

Trójka pomocników wybrana będzie z pośród czterech, którzy jadą. Są nimi: Dytko, Wasiewicz, Kotlarczyk II i Górra.

Wreszcie jedzie sześciu napastników wśród których widnieje po dłuższej przerwie nazwisko ułaskawionego przez PZPN Willmowskiego. Poza nim jadą: God, Szerlke, Matias, Wodarz i Piec.

Ostateczny skład drużyny ustalony będzie w Kopenhadze tuż przed samym spotkaniem, przy czym zgodnie z umową zawartą pomiędzy związkami polskim i duńskim dopuszczalna jest zamiana graczy w przeciągu pierwszych 40 minut spotkania.

Ekipa nasza wyjeżdża do Danii pod wodzą mjr. Jachecia i kapitana związkowego Kałuży.

Na zawody jedzie kilku dziennikarzy a wśród nich również specjalny wysłannik redakcji „Expressu Ilustrowanego.”

Turniej tenisowy w Łodzi



Czołowa grupa uczestników turnieju tenisowego w Łodzi. Stoją od lewej: Wittman, Jędrzejowska Keppel, Tłoczyński i Kończak.

Niesportowy „protest” Warty

Dlaczego lekkoatleci poznańscy nie startowali na mistrzostwach Polski

POZNAŃ, 29 września.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski odbyte w Wilnie w ciągu soboty i niedziel rozegrane zostały po raz pierwszy w historii ich istnienia bez zawodników poznańskiej Warty, odgrywających w dotychczasowych mistrzostwach dominującą rolę.

Odmowę wzięcia udziału w mistrzostwach tłumaczył Warty trudnościami finansowymi. Jest jednak rzeczą powszechnie wiadomą i o tym mówi się głośno w Poznaniu, że powody są tu raczej zupełnie inne. Krok Warty podjęty został z chęcią rozprawienia się z zarządzeniem PZLA za ukaranie Heljasza, co w sferach klubowych Warty wywołało niezadowolone. Zbojkotowanie imprezy wileńskiej miało wia-

nie być „protestem” przeciwko zarządzeniu PZLA. Czy to jest sportowe, z tym się Warta nie liczyła.

Trudno przeczyć uwierzyć, by absencja w Wilnie była spowodowana trudnościami finansowymi, gdy dzięki przychylnemu stanowisku odnośnych czynników uzyskano dla uczestników mistrzostw 75 proc. zniżki kolejowe, co powodowało że koszt wyjazdu do Wilna byłby minimalny. Warta jednak ponoć nie miała pieniędzy.

Krok Warty jest tym przykrzejszy, że jest ona w posiadaniu nagrody prezesa PZLA inż. Znajdowskiego dla najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce. Nagrody tej jednak Warta nie bronila.

Boruta zgierska w klasie B

Awantury na meczu piłkarskim w Aleksandrowie

Łódź, 29 września.

Boruta Zgierska zaawansowała definitywnie do I-ligowej kl. B, rozgrywając ostatnie spotkanie z Sokolem aleksandrowskim na swoją korzyść w faktycznym stosunku 1:0, formalnie natomiast wygrywając je walkoverem. Publiczność w czasie gry zachowywała się bardzo agresywnie i wtargnęła na 20 minut przed końcem na boisko, uniemożliwiając w ten sposób dokonanie meczu. Wskutek braku ordnów i

policii sędzia p. Kahan zmuszony był opuścić boisko pod osłoną zawodników Boruty. Podobne skandaliczne zachowywanie się publiczności na boisku aleksandrowskim nie zdarza się poraz pierwszy i ma miejsce każdorazowo wówczas gdy Sokół przegrywa jakiś ważny mecz: podobne awantury miały też miejsce we wrześniu roku 1934 również na meczu Sokola z Zjednoczonymi).

Gra stała na niskim poziomie, przyczem zwycięzcy mieli słaby dzień i grali nieszczególnie. Jedyną dla nich bramkę uzyskał z rzutu karnego za rękę obrońcy Sokola w 1-ej połowie Lebrecht.

Drużyny wystąpiły w składach: Boruta: Maniszewski, Dwerbicki, Wladerkiewicz, Lelewski, Próchniewski, Koplin, Hilszer, Domański, Zarzycki, Lebrecht, Antczak. Sokół: Kubiak, Kubiak II, Talarkiewicz, Lubbecki, Jachowicz, Kocięba, Gamert, Rajewski, Rogowski, Rablewski, Westfal.

Drugi mecz o wejście do kl. B grupy pabianickiej odbył się w Zduńskiej Woli między Zduńsko-Wolskim TUR-em a Rudzkim K. S-em i zakończył się dwucyfrowym zwycięstwem TUR-u w stosunku 10:1. Ponieważ w pierwszym spotkaniu zwyciężył wysokocyfrowo 8:1 Rudzki K. S. odbędzie się między tymi zespołami trzecia decydująca rozgrywka na neutralnym gruncie.

Makkabi wileńska gra w czwartek w Łodzi

Łódź, 29 września.

W czwartek o godz. 15.30 odbędzie się na boisku W. K. S-u towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy Makkabi wileńską a teamem Makkabi — Hakoah. Goście uchodzą za najsilniejszy po Śmigłym zespół piłkarski Wilna, to też występ ich zapowiada się bardzo interesująco.

Dotychczasowe wyniki narodowych zawodów strzeleckich

Wilno, 29 września.

Od kilku dni, jak wiadomo, odbywają się w Wilnie XI-te Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Polski. W wielu konkurencjach zawody nie zostały dotychczas ukończone.

Stan mistrzostw w poszczególnych konkurencjach przedstawia się obecnie następująco:

W konkurencji p. d. 1 prowadzi Nowicki (ZS) 528 pkt. przed Marianem (ZS) 519 pkt. i Doktorem (PPW) — 512 pkt.

W konkurencji k. b. 1 (trzy postawy) prowadzi sierż. Rachwał (6 s. p.) — 477 pkt. przed pułk Stawarzem (KOP) — 476 pkt. i sierż. Dąbrowskim (CWP) — 468 pkt.

W konkurencji p. d. 3 na czele znajduje się Wojtowicz (PPW) przed Baranowskim i Sompolińskim.

W konkurencji k. b. s. 1 (postawa leżąca) prowadzi sierż. Kisielewicz (WKS — Centr. Piechoty) — po 388 pkt.

W konkurencji k. b. k. s. 2 (trzy postawy) prowadzi Piątkowski (KS Kadra) — 1.071 pkt. przed Bittnerem (WKS Legia) — 1.041 pkt. i Jurkojciem (ZS Wilno) — 1.039 pkt.

W konkurencji k. b. 3 prowadzi kpt. Lewiński (ZS Lublin), kpt. Witkowski (18 p. p.) i st. sierż. Szymaniak (26 p. p.) — po 200 pkt.

W konkurencji k. b. 4 prowadzi por. Matuszczak (WKS Kielce) — 520 pkt. przed sierż. Kisielewiczem (CWP) — 512 pkt. i mjr. Wrzeskim (9 p. p. leg.) — 510 pkt.

W konkurencji k. b. k. s. 1 (postawa stojąca): 1) Lipiński (ZS Warszawa Północ) — 303 pkt., 2) Leske (TS Orkan) — 301 pkt., 3) Riedel (TS Orkan) — 291 pkt.

W konkurencji p. w. 1: 1) Sompoliński (1. p. w.) — 164 pkt., 2) Radomski — 163 pkt., 3) kpt. Pilch (KOP) — 157 pkt.

W konkurencji p. w. 3 na czele znajdują się mjr. Kirkin (KOP) i mjr. Kolliewicz (PPW) po 75 pkt.

Tak

WYGLĄDA ORIGINALNE OPAKOWANIE WYROBÓW „OLLA” GUM.

Wystrzegaj się nastawianietwa w własnym interesie!

„Dzień sztafet” w Łodzi

W niedzielę, 4-go października, organizuje Ł.O.Z.L.A. na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii o godzinie 10-ej rano ciekawą imprezę lekkoatletyczną, na którą złożył „Dzień sztafet dla mężczyzn, kobiet i juniorów”: bieg na „przelaj dla pań na 1 km. o mistrzostwo okręgu oraz bieg dla mężczyzn na 5 km. o mistrzostwo okręgu.

Zamknięcie oficjalne sezonu Ł.O.Z.L.A. nastąpi 18-go października.

Minjatury

Pięć minut śmiechu

Plumpek wraca o godzinie 3-ej w nocy do domu.

— Gdzieś był tak długo hultaju?! — wpada nań żona.

— Nie gniewaj się, Balbinko, mam dla ciebie radosną nowinę... Wygrałem tysiąc złotych!

— Tysiąc złotych?... Naprawdę?...

— Może nie cały tysiąc... ale pięćset na pewno!

— Tysiąc, czy pięćset to różnica!

— Oczywiście... W każdym razie przegrałem niewiele... Może 200 złotych...

— Przegrałeś?!

— Tak... Zresztą, wolę ci już powiedzieć prawdę: — przegrałem 500 złotych...

— Więc dlaczego mówiłeś przed chwilą, że wygrałeś?!

— Chciałem cię ostrożnie przygotować, Balbinko...

**

Anita Kwita, słynna gwiazda filmowa, królowa mody oraz tak zwana platynowa blondynka, nagabywana jest ciągle przez różnych młodzieńców, dobijających się do jej serca.

Aż oto jeden z wielbicieli rzekł do niej:

— O, pani!... Jaki jestem dziś szczęśliwy!... Mam dla pani cudowną niespodziankę!... W klezniej mojej marynarki tkwią dwa bilety na podróż dokoła świata!...

— To powinien pan naprawdę się cieszyć... — odparła dumna aktorka. — Będzie pan mógł dwa razy objechać dokoła świata!

**

Pani Kupściowa wynajmuje nową służącą, Marysia jej na imię.

— A czy Marysia już przedtem gdzieś służyła?

— Owszem, proszę pani... Cztery miesiące byłam na jednym miejscu u pani Pytlakowskiej.

— A dlaczego Marysia stamtąd odeszła?...

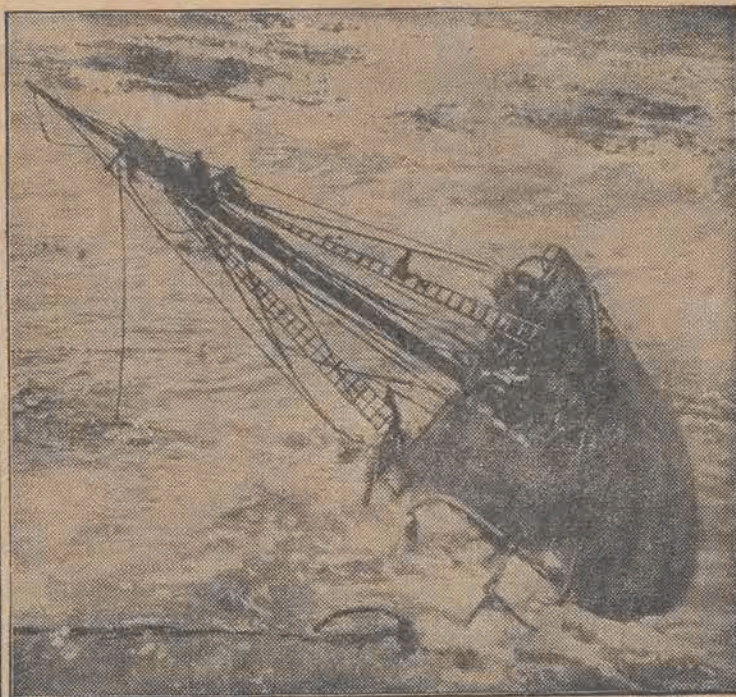
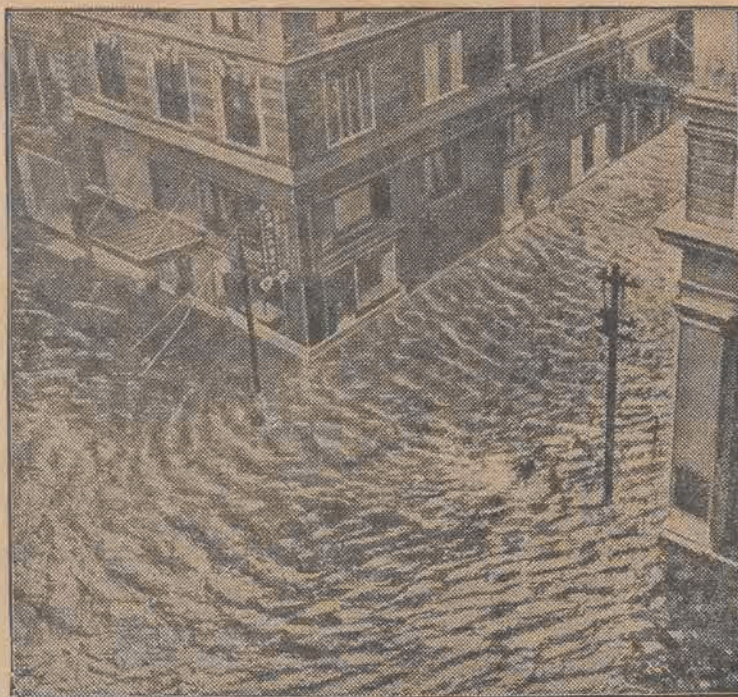
— Nie z mojej winy, proszę pani... Nawet świadectwo mam od pani Pytlakowskiej, gdzie to wszystko dokumentnie opisane...

— Niech Marysia pokaże to świadectwo.

Marysia pokazała. Pani Kupściowa przeczytała:

— „Świadectwo. Niniejszym potwierdzam, że Marysia Ciupajło służyła u mnie cztery miesiące i odeszła nie z własnej winy, tylko z mojej, bo nie miałam już zdrowia, żeby ją dłużej trzymać. Z poważaniem — Pytlakowska”.

Straszył we huragany na Atlantyku



Wybrzeża Ameryki oraz Islandii nawiedzone zostały straszliwymi burzami, które pochłonięły wiele ofiar w ludziach. Na zdjęciu z lewej widzimy zalane falami morskimi miasto Norfolk w Stanach Zjednoczonych, z prawej — szkuter rybacki rzucony przez wzburzone fale na wybrzeże islandzkie. 12 osób załogi poniosło śmierć.

Wkroczenie gen. Cabanellosa do San Sebastian



Zdjęcie nasze przedstawia moment uroczystego wkroczenia szefa powstańczej junty rządzącej w Burgos gen. Cabanellos wraz z członkami rządu do zajętego przez wojska powstańcze San Sebastianu.

Toledo w ruinach



Miasto Toledo w Hiszpanii, dokoła Alkazaru, zostało całkowicie zniszczone w wojnie domowej. Zdjęcie powyższe obrazuje jak wyglądają domy i budowle.

Codzienna nowelka „Expressu”

Straszne spotkanie

Karola była szwaczka. Jej narzeczonemu, Leonowi, od roku daremnie szukał pracy.

Dawniej, gdy pracował w fabryce wyrobów gumowych, stosunkowo nieźle zarabiał. Ale od czasu, gdy go zredukowano, nie mógł znaleźć żadnego zajęcia.

Karola kochała go całym sercem. Od wielu miesięcy odkładali termin ślubu, czekając na to, by Leon zdobył pracę. Z skromnych zarobków Karoli nie mogliby się bowiem w dwójkę utrzymać. Pewnego wieczoru, gdy przechadzali się po ulicach, Leonowi ukłonił się jakiś młody mężczyzna.

— To mój stary kolega — wyjaśnił jej — dawniej pracowaliśmy razem w fabryce. Teraz jest robotnikiem budowlanym. Pracuje przy budowie gmachu skarbowego. Obiecał, że postara się dla mnie o zajęcie.

Tyłu kolegów przyrzekało ci już pracę — westchnęła.

— Nie traćmy nadziei...

W dwa dni później Leon przybiegł uradowany do narzeczonej.

— Spotkałem dziś Franka — zawołał — To złoty chłop!

— Który to Franek?

— Ten, który onegdaj ukłonił mi się na ulicy. Dziś podszedł do mnie na przystanku tramwajowym. Poprosił mnie, bym go jutro zastąpił na budowie. Musi załatwić jakąś pilną, rodzinną sprawę.

— I z tego się tak cieszysz? — spytała rozczarowana — Przecież to chyba tylko jeden dzień.

— Franek mówi, że może pozostanę, jeśli się spodobał majstrowi. Podobno na budowie jeszcze kogoś potrzebują.

— To inna sprawa — uśmiechnęła się radośnie — Oby ci się udało!

Przez cały wieczór snuli plany na przeszłość.

Postanowili, że jeżeli Leon zostanie przyjęty na stałe, w przyszłym tygodniu dadzą na zapowiedzi.

— Pomysł, jacy będziemy szczęśliwi! — mówił młodzieniec — Nareszcie się pobierzemy!

Karola słuchała go rozmarzona.

— Boję się tylko, że nie dasz sobie rady — odezwała się w pewnej chwili — Nie pracowałeś nigdy w tym fachu. To jest niebezpieczna praca. A jeśli spadniesz z rusztowania?

— Nie pleć głupstw — roześmiał się — Dam sobie radę!

Nazajutrz o godzinie siódmej rano udał się na budowę. Majster, który już wiedział, że on ma zastąpić Franciszka, spytał go, czy pracował w tym fachu.

Leon skłamał. Oświadczył, że jest z zawodu robotnikiem budowlanym.

Po paru minutach znalazł się już na rusztowaniu, na wysokości trzeciego piętra.

Rozpoczął pracę z całym zapałem. Chciał się wyróżnić, gdyż sądził, że tylko w ten sposób zdoła zdobyć stałe zajęcie.

Stawka była bardzo wielka. Chodziło o Karolę, o ich przyszłość, o ich wspólne szczęście...

Gdy schodził po drabinie na drugie

piętro, spojrzął na dół. Nagle zakreślił mu się w głowie. Stracił równowagę.

Rozległ się przeraźliwy krzyk.

Leon spadł na bruk, rozbijając sobie czaszkę.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie. Niestety, nieszczęsnego młodzieńca nie udało się uratować.

Lekarz mógł jedynie stwierdzić zgon.

Karola dowiedziała się o strasznym wypadku dopiero o godzinie trzeciej po południu.

Pobiegła natychmiast do kostnicy. Przez długi czas stała nad zwłokami ukochanego, nie wydając ze siebie żadnego jęku.

Była trupio blada, lecz jednocześnie tak spokojna, jak gdyby zupełnie nie zdawała sobie sprawy ze swego nieszczęścia.

Wreszcie kazano jej pójść.

Nie wróciła do domu.

Przez pięć godzin włożyła się po mieście, nie odczuwając wcale głodu.

O zmierzchu znalazła się za miastem.

Zatrzymała się przy moście, oparła się o barierę i szklanym wzrokiem po- częła spoglądać w toń rzeczną.

— Wszystko skończone — szeptała — Nie mam pogo żyć...

Na moście nie było nikogo.

Nagle ukazał się jakiś młody mężczyzna. Zataczał się lekko na nogach i pogwizdywał wesołą piosenkę.

Był to Franciszek. Nie wiedział jeszcze o strasznym wypadku. Cały dzień spędził na wsi, u swych rodziców. Powracając do miasta, wszedł do knajpy i wypił parę kieliszków. Teraz, będąc w doskonałym humorze, chciał się jeszcze zabawić.

Karola stała oparta o poręcz mostu.

Podszedł do niej styłu.

— Pani taka samotna — rozpoczął.

Nie odpowiedziała mu i nawet się nie odwróciła.

— Czy chciałaby pani ze mną spędzić dzisiejszy wieczór? — spytał.

— Niech mnie pan pozostawi w spokoju — wyszeptała, nie odwracając się w dalszym ciągu.

— Dlaczego? Czemu pani taka smutna?

Karola nie odezwała się.

Franciszek stanął przy niej.

Karola odwróciła głowę. Na chwilę podniosła oczy. Poznała go.

To był Franek kolega Leona. Gdyby nie on, Leon żyłby jeszcze. To on wszystkim winien! Oo jest zabójcą!

Karola zacisnęła pięści. W jej oczach zapłonęły złe ogniki.

Franciszek nie poznał jej. Tego wieczoru, gdy ukłonił się Leonowi, nie zwrócił na nią uwagi.

— Czemu pani taka smutna? — odezwał się znowu z uśmiechem.

— Łotrze! Morderco! — krzyknęła przeraźliwie.

Franciszek chciał się cofnąć. Ale było już zapóźno.

Karola rzuciła się nań, jak rozjuszone zwierzę. Franciszek, który nie spodziewał się napaści, nie zdołał się obronić.

Stracił równowagę i runął z mostu do rzeki...

Po paru chwilach wypłynął jeszcze na powierzchnię. Karola widziała, jak rozpaczliwie walczył o życie.

W parę sekund później znów pogryzł się w wodzie, by już więcej nie wypłynąć...

DOL.